

MAGDALENA ŁAZARKIEWICZ
MACIEJ KOWALEWSKI

MARATON TAŃCA

Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi

SCENA 1. PLENER. TORY KOLEJOWE. RANEK

Na torach kolejowych stoi mężczyzna. To PIOTR. Poprzez jego tył głowy widzimy skroń, po której płynie strużka potu, a w oddali z przeciwka jadący pociąg.

SCENA 2. WNĘTRZE. POCIĄG. RANEK

Wnętrze przedziału. Dwóch braciszków zakonnych liczy pieniądze. Są uśmiechnięci i świątobliwi, przepojeni radosną świętością wynikającą zapewne z bliskiego kontaktu z Bogiem. Odliczają złotówki, które mają w kilku średniej wielkości szarych workach.

BRAT SYLWUŚ (odliczając złotówkę)

Bracie Szymusiu, podziękujmy Bogu za dwa tysiące pięćset czterdziestą siódmą złotówkę.

BRAT SZYMUŚ (sięga po gitarę)

Wola Boska, bracie Sylwusiu. Zaśpiewajmy „Abbę”.

SCENA 3. PLENER. TORY KOLEJOWE. RANEK

Ten sam obraz, tyle, że pociąg jest dużo bliżej. Mężczyzna czyta ręcznie zapisaną kartkę, składa ją i chowa w wewnętrznej kieszeni marynarki. Sięga po nie dopite pół litra wódki, duszkiem wypija „z gwinta” i rzuca pustą butelkę na tory. Butelka rozbija się. Pociąg jest już bardzo blisko.

SCENA 4. WNĘTRZE. POCIĄG. RANEK

BRAT SYLWUŚ i BRAT SZYMUŚ śpiewają „Abba Ooojczy, Abba Ooojczy...” itd. BRAT SZYMUŚ akompaniuje na gitarze. W trakcie piosenki pociąg gwałtownie hamuje. Braciszkanie błyskawicznie łapią za worki. Ktoś przebiega za oknem przedziału zakonników, po chwili jeszcze kilka osób, a wśród nich KONDUKTOR. Braciszkanie otwierają okno i bezradnie przez nie wyglądają.

BRAT SZYMUŚ

Nieszczęście jakieś, nie daj Boże?

SCENA 5. PLENER. PRZED POCIĄGIEM. RANEK

Z okna braciszkanie widzą kilku ludzi i wystające spod kół nogi.

PASAŻER I

Pod pociąg się rzucił, konduktorze. Samobójca, albo ślepy jak.

KONDUKTOR

Trzeba go wyciągnąć.

PASAŻER I

Lepi nie ruszać.

KONDUKTOR

Wyciągać mówię.

KONDUKTOR dzwoni przez komórkę, widzi wyglądających z okna braciszków zakonnych. Braciszkanie gwałtownie zamykają okno.

SCENA 6. WNĘTRZE. POCIĄG. RANEK

Do przedziału wchodzi KONDUKTOR.

KONDUKTOR

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

BRACISZKOWIE

Na wieki wieków Amen.

Braciszkanie pospiesznie acz prowizorycznie chowają worki z pieniędzmi.

KONDUKTOR

Proszę księdza, trzeba namaścić delikwenta.

BRAT SZYMUŚ

Proszę brata.

KONDUKTOR

Proszę brata. Bo karetka już nie zdąży.

Braciszkanie dziwnie i niepewnie patrzą po sobie.

SCENA 7. PLENER. PRZED POCIĄGIEM. RANEK

KONDUKTOR a za nim braciszkanie SZYMUŚ i SYLWUŚ wysiadają z pociągu. W oddali widać zabudowania miasteczka, nad którym góruje wieża kościelna. Braciszkanie wysiadają z pełnym „ekwipunkiem”: gitarą, workami złotych i torbami, więc ich wysiadanie jest nieporadne i powolne.

BRAT SYLWUŚ

A jeśli nieszczęśnik innego wyznania?

KONDUKTOR

A jakie on tam może mieć wyznanie? Wiadomo, że nasze.

BRAT SZYMUŚ

A jeśli on nie nasz, ale Mojżeszowy?

KONDUKTOR

Że Żyd niby?

BRAT SZYMUŚ

Żyd, uchowaj Boże.

KONDUKTOR

No to już mu Boże nie pomoże, ale tak ekumenicznie na pewno nie zaszkodzi.

BRAT SYLWUŚ

A za ile pociąg ruszy?

KONDUKTOR

A kto to wie? Trzeba czekać póki prokurator nie przyjedzie.

BRACISZKOWIE

Prokurator?

KONDUKTOR

No do trupa.

Braciszkanie i KONDUKTOR podchodzą do zbiegowiska. Właśnie wyciągnięto zwłoki samobójcy spod pociągu.

PASAŻER I

W jednym kawałku wyszedł, konduktorze. Że go nie pocino, to dziw.

KONDUKTOR

Odsunąć się, proszę. Bracie proboszczu, przystępujcie.

Braciszkanie nie zdejmują z siebie worków z pieniędzmi, toreb i gitary i w takim rynsztunku przystępują do ostatniego namaszczenia.

BRAT SZYMUŚ

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

WSZYSCY

Amen.

BRAT SZYMUŚ

Tragicznie odszedł z tego świata nasz brat.. (do KONDUKTORA)
Jak zmarły miał na imię?

KONDUKTOR

A skąd mam wiedzieć.

PASAŻER III

Może to jakiś SOK-ista?

BRAT SZYMON

Czy ktoś z zebranych znał zmarłego?

PASAŻER I

Mnie to on na Waldeka się widzi.

PASAŻERKA

A nie Rysiek? Rysiek by mu bardziej pasowało.

PASAŻER I

Ta, Rysiek. Jak Rysiek, jak Waldek.

PASAŻER II (starszy)
A może by mu dać Szczepan?

PASAŻERKA
Mój stary jest Szczepan. Szczepan pod pociąg by nie wlaźł. Gdzie Szczepan pod pociąg.

BRAT SZYMON
To może niech kierownik pociągu zdecyduje.

KONDUKTOR
Ryszard niech mu będzie.

PASAŻERKA
A nie mówiłam?

PASAŻER I
Ta, Ryszard.

BRAT SZYMON
Może ty kontynuuj, bracie Sylwiuszu.

BRAT SYLWUŚ
W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

WSZYSCY
Amen.

BRAT SYLWUŚ
Tragicznie odszedł z tego świata nasz brat Ryszard. Módlmy się. (pauza) W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

WSZYSCY
Amen.

KONDUKTOR
Już?

BRAT SZYMUŚ
Dla samobójcy więcej nie można.

PASAŻER I
Ta, nie można. Co to za dziwne namaszczenie? Jak syn Kamołka wpod pod kosiarkę...

PASAŻER II
Którygo Kamołka?

PASAŻER I
No tego z góry, co to mu syn wpod pod kosiarkę.

PASAŻER II

A, tego.

PASAŻER I

No. No to jak ksiądz go maścił, to mu jeszcze tak rękę do głowy tak specjalnie dotykał.

BRAT SYLWUŚ

Jak?

PASAŻER I

No tak do czoła. A może by go tak obszukać, bo jak on Waldek, a my Ryśka maścimy?

KONDUKTOR

Niech bracia obszukają denata.

Braciszkanie pochylają się nad samobójcą. BRAT SZYMUŚ zaczyna obszukiwać zwłoki, a BRAT SYLWUŚ usiłuje dalej maścić. Gitara BRATA SZYMUSIA brzdąkając, uderza w czoło BRATA SYLWUSIA. Tymczasem KONDUKTOR odbiera telefon komórkowy.

BRAT SYLWUŚ

Jak?

PASAŻER I

No tak z przodu i ba maścił.

BRAT SYLWUŚ przykładą rękę do czoła zmarłego.

BRAT SYLWUŚ

Tak?

PASAŻER I

Mniwincy.

W tym momencie, nie wiadomo, czy pod wpływem ręki BRATA SYLWUSIA, czy raczej pod wpływem przeszukujących rąk BRATA SZYMUSIA, tragicznie zmarły ożywa i łapie za rękę SYLWUSIA.

TRAGICZNIE ZMARŁY

Gdzie ja jestem? W niebie?

SZYMUŚ patrzy na TRAGICZNIE ZMARŁEGO, zaraz potem na SYLWUSIA, który jest bardzo przestraszony.

SZYMUŚ

Co ty mu zrobiłeś?

SYLWUŚ

Nic.

TRAGICZNIE ZMARŁY

Anioł.

PASAŻERKA

O Jezu, cud! Wskrzesił go!!! On cud cudowny zrobił!!! Rękę mu przyłożył do czoła,
jak Jezus albo papież!!!

KONDUKTOR

(kończy rozmowę przez komórkę)

Policja już jedzie!!!

BRAT SYLWUŚ (konfidencko do BRATA SZYMUSIA)

Spierdaliśmy!!!

*Bracia zakonnicy na słowo „policja” porzucają wszystko, co mieli w rękach i na
ramionach. W górę fruwią święte obrazki.*

NAPISY POCZĄTKOWE NA CZERNI.

SCENA 8. PLENER. CHASZCZE. RANEK

*W tle z off-u kłótnia do niedawna jeszcze braciszków zakonnych, SZYMUSIA i
SYLWUSIA. Idą gdzieś po krzakach i w trudnym terenie, bo słychać także ich
niemały wysiłek fizyczny.*

SZYMUŚ

Po co go w ogóle dotykałeś?

SYLWUŚ

Przecież miałem go namaścić, to jak niby.

SZYMUŚ

To czemu, krety, uciekałeś?

SYLWUŚ

Automatycznie tak, kurwa, jak Pawłowa.

SZYMUŚ

Pies Pawłowa, idioto. Ani Pawłowa, ani jego pies nie uciekali, tylko pies Pawłowa jadał
automatycznie.

SYLWUŚ

Skąd mam to wiedzieć?

Słychać odgłos wpadnięcia w błoto. W kolejnej scenie pojawia się też wizja.

SYLWUŚ /CONT'D/
Kurwa, jesuski zgubiłem!

SCENA 9. PLENER. DROGA PRZEZ POLA I CHASZCZE DO MIASTECZKA. RANEK
*SYLWUŚ właśnie wychodzi z głębokiego błota. SZYMUŚ idzie za SYLWUSIEM.
Zatrzymuje się.*

SZYMUŚ
Gdzie?

SYLWUŚ
W tym błocie?

SZYMUŚ
W jakim błocie?

SYLWUŚ
No w tym błocie przed tobą, kurwa.

SZYMUŚ
Gdzie ty tu błoto widzisz?

SYLWUŚ
Też myślałem, że jest twardo.

SZYMUŚ
No bo jest.

SYLWUŚ
Ja ci mówię, zrób duży krok.

SZYMUŚ
Nie pierdol.

SZYMUŚ wpada po kolana w błoto i szybko z niego wychodzi na drugą stronę.

SZYMUŚ
Kurwa mać! O Jezus, jesuski zgubiłem!

SYLWUŚ
Mówiłem ci, żebyś zrobił duży krok.

SZYMUŚ
Gdzie miałem zrobić?

SYLWUŚ
Przed tym błotem.

SZYMUŚ

Przecież na twarde wyglądało.

SYLWUŚ

Wyglądało, ale trzeba było duży krok zrobić.

W bardzo bliskiej odległości zza krzaków padają strzały z pistoletu. Niemalże w tej samej sekundzie prosto zza krzaka wyskakuje KRYSTIAN i przebiega pomiędzy braciszkami i powłócząc niesprawną nogą, zgrabnie omija grząski teren. Braciszkanie stoją zdeorientowani. W ślad za KRYSTIANEM wybiega z krzaków MĘŻCZYŻNA II i MĘŻCZYŻNA /później dowiemy się, że są to ochroniarze PREZESA STOKROTNEGO/. Mężczyźni, widząc SZYMUSIA i SYLWUSIA w strojach zakonnych, stoją jak wryci.

MĘŻCZYŻNA II

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

SYLWUŚ

Na wieki wieków.

Mężczyźni rzucają się w dalszą pogoń za KRYSTIANEM, SYLWUŚ próbuje ich w jakiś sposób ostrzec, ale nim zdąży wydobyć z siebie głos, mężczyźni lądują po kolana w błocie. Uciekający KRYSTIAN jest już daleko.

SCENA 10. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

Na rynku estrada, na której śpiewa DŻESIKA. Dokoła ustawione przewożne stragany, a w środku rynku wytyczony specjalnymi taśmami plac. DŻESIKA, z blond peruką na głowie, śpiewając z playbacku, kończy właśnie utwór „Ta noc, noc marzeń...”. Obok placu pod parasolem stoisko z płytami i kasetami, przy którym siedzi PANI DANUSIA, a niedaleko szkoła podstawowa, która spełnia później rolę miejsca do odpoczynku dla maratończyków.

DŻESIKA

Jesteście cudowni!!! Całe Dąbie powtarza za mną: „Ta noc, noc marzeń, ten dzień dzień zdarzeń”. A teraz Dąbie!

Dąbie generalnie powtarza i śpiewa, ale słabo.

DŻESIKA

Kocham was, świetnie śpiewacie!!! A jeśli chcecie zabrać moje piosenki ze sobą do domu, to przypominam, że są one dostępne pod czerwonym parasolem u pani Danusi. Danusia, pokaż się!

PANI DANUSIA wstaje i macha do DŻESIKI.

KONFERANSJER

Dziękujemy! Dżesika jeszcze do nas wróci. Jej czas jest bardzo napięty, bo zaraz po koncercie w Dąbiu jedzie do telewizji nagrywać swój teledysk. Brawa dla Dżesiki!

DŻESIKA

Wielkie dzięki, Dąbie!!! Skaczcie do góry, jak kangury,

KONFERANSJER

Dajmy trochę odetchnąć Dżesice.

SCENA 11. PLENER. OBOK RYNKU. DZIEŃ

W tle kwestii KONFERANSJERA i częściowo na tle przemówienia WÓJTA, w perspektywie ulicy przylegającej do placu, parkuje charakterystyczny, duży samochód z demobilu, typu „busik”, z żaluzjami w oknach. Wysiada z niego mężczyzna w ciemnych okularach, pokaźnego wzrostu i atletycznej budowy. Wprawnymi ruchami przymocowuje do specjalnego uchwyty na dachu dosyć dużą antenę typu „talerz”.

KONFERANSJER (off)

Teraz poproszę na estradę naszego wielkiego sprzymieżeńca i mecenasa kultury, wójta miasta i gminy Dąbie, pana Romana Kaźmierczaka.

SCENA 12. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

WÓJT w trakcie przemowy zauważa mężczyznę uwijającego się przy „busiku”.

WÓJT (najpierw dmucha do mikrofonu)

Witam obywateli gminy i całego Dąbia. Cieszę się z waszego tak liczego przybycia
Witam grzybiarzy, witam wędkarzy.

Dalsze słowa powitania zagłuszają rzęsiste oklaski.

SCENA 13. PLENER. OBOK RYNKU. DZIEŃ

W tle widać busik.

WÓJT (off)

Grecy mieli swój maraton, teraz Dąbie będzie miało swój. A zawdzięczamy go naszemu wielkiemu dobroczyńcy, sponsorowi głównej nagrody, przyjacielowi, lokalnemu patriocie..

SCENA 14. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

WÓJT

...wielkiemu obywatelowi naszego regionu, senatorowi Rzeczypospolitej Polskiej, prezesowi Janowi Stokrotnemu, który będzie tu z nami na ekranie i po łączach otworzy nasz maraton w Dąbiu.

WÓJT odwraca się do dużego plazmowego telewizora stojącego na estradzie, na którym pojawiają się jakieś wyładowania i trzaski..

SCENA 15. PLENER. OBOK RYNKU. DZIEŃ

Mężczyzna w ciemnych okularach, który przed chwilą skończył rozkładać na dachu „busika” antenę typu „talerz”, mówi do otwartych drzwi samochodu.

OCHRONIARZ

Dawaj go na plazmę.

MĘŻCZYŻNA I (off)

Już, już.

SCENA 16. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

Na plazmowym telewizorze, na obrazku o dużym ziarnie pojawia się twarz PREZESA. Słychać szum jadącej limuzyny i widać jej komfortowe wnętrze.

WÓJT

Witamy panie prezesie, przepraszam, panie senatorze.

PREZES

Może być prezesie.

W tym momencie obraz i dźwięk ulega zniekształceniu. Obraz rwie się i widzimy cyfrowe zakłócenia, które sprawiają, że twarz PREZESA deformuje się. Jednocześnie dźwięk momentami również zanika, tak że do uszu słuchaczy przebijają się tylko pojedyncze słowa lub ich fragmenty tworząc jednak w miarę zrozumiały bełkot.

PREZES

Witam wszystkich obywateli waszego pięknego miasta. Witam was w drodze do senatu, najwyższej demokratycznej władzy w kraju, którego wy, szarzy obywatele jesteście jedynym suwerenem.

Dalej PREZESA słychać z offu. Wokół busika transmisyjnego widać gromadkę umorusanych miejscowych dzieciaków, chcących podejrzeć, jak działa ten nowoczesny pojazd medialny. Przemawiającego PREZESA widzimy w ekranikach „wozu transmisyjnego”. Obok na kwietniku siedzą MONIKA i AGNIESZKA. W tym czasie z offu słychać ciąg dalszy przemówienia PREZESA.

PREZES (off)

Cieszy się moje serce, że dzięki technologii XXI wieku mogę być teraz z wami. Otwierając tę imponującą swoim rozmachem inwestycję, dziesięciokilometrowy odcinek przejezdnej autostrady w Kowalewie życzę wam szerokiej drogi.

SCENA 17. PLENER. RYNEK MIASTECZKA. DZIEŃ

AGNIESZKA i MONIKA siedzą na zdezelowanym kwietniku. Palą fajki. AGNIESZKA jest wyciszona, wycofana i bardzo blada. W tle widać ludzi uwijających się przy straganach. Z offu słychać ciąg dalszy piosenki „Dotknij mych ust”.

MONIKA

Ale co on ci powiedział?

AGNIESZKA
Nic.

MONIKA
Jak to nic.

AGNIESZKA
Że z kurwami nie będzie gadał.

MONIKA
Mietek? Twój Mietek tak ci powiedział? Nie wierzę. No i co?

AGNIESZKA
Nic.

MONIKA
A co ty zrobiłaś, powiedz, no?

AGNIESZKA
Nic.

MONIKA
Głupia jesteś.

MONIKA odwraca głowę w stronę estrady, trąca AGNIESZKĘ, głową wskazując na plazmę znajdującą się na estradzie.

SCENA 18. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

W obrazku na telewizorze plazmowym PREZES odwraca swój telefon 3G w stronę przyciemnianej szyby samochodu, nie zauważając, że obiektyw telefonu obejmuje również twarz jego ASYSTENTA. W tym momencie obraz i dźwięk stają się wyraziste.

ASYSTENT (szepcze przerażony, robiąc głupią minę)
To maraton w Dąbiu, panie senatorze. Z Kowalewem łączymy się za chwilę.

PREZES (off)
To mi to, kurwa, dopiero teraz mówisz?

Połączenie zostaje gwałtownie zerwane.

SCENA 19. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

Plazmowy ekran robi się czarny. Panuje krótka cisza i konsternacja. WÓJT przytomnie przerywa milczenie oklaskami.

WÓJT
Brawa dla prezesa Jana Stokrotnego. O poświęcenie placu do tańca poproszę naszego księdza proboszcza z tutejszej parafii.

KSIĄDZ podchodzi do mikrofonu.

KSIĄDZ

Dziękuję. Pan Jezus w Kanie Galilejskiej przemienił wodę w wino... *(c.d. off)* ...dając nam znak, a nawet przyzwolenie, że kiedy pora po temu, człowiek pobawić się może.

Panie Jezu, ty powiedziałeś swoim apostołom „bawcie się” i błogosławiłeś młodej parze na weselu w Kanie. Pobłogosław także Dąbianom w dniu bieżącym. Panie

Boże, pozwól im z czystym sercem przystąpić do tej szlachetnej, sportowej rywalizacji. A tym, którym szczęście w maratonie nie dopisze otocz swym troskliwym ramieniem, tak by mogli się na nim wesprzeć. A więc tańczcie a nóg nie połamcie w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

SCENA 20. PLENER. RYNEK MIASTECZKA. DZIEŃ

W trakcie przemówienia KSIĘDZA na rynek wchodzi bosi i unurzani w błocie SYLWUŚ i SZYMUŚ ze zrolowanymi pod pachą szatami zakonnymi. Zatrzymują się przy murku, za którym stoi kubeł na śmieci. SYLWUŚ wrzuca szaty zakonne do śmietnika, w tym czasie SZYMUŚ zauważa wyrzucone przez kogoś buty i natychmiast wskakuje w nie. SYLWUŚ odwraca się i zauważa na nogach SZYMUSIA buty.

SYLWUŚ
Skąd masz?

SZYMUŚ
Załatwiłem sobie.

SYLWUŚ
Jak?

SZYMUŚ
Se załatw.

SZYMUŚ rusza w stronę rynku, SZYMUŚ podąża za nim. Przechodzą koło grupy hip hopowców, którzy na rozłożonej macie tańczą do muzyki generowanej z przenośnego magnetofonu, kontestując w ten sposób oficjalną imprezę. SZYMUŚ i SYLWUŚ widzą LUJA, BOSSKIEGO i MICHASIA. MICHAŚ tańcząc śpiewa.

MICHAŚ
Ref. Żywe trupy joł, żywe trupy joł, joł
Mam was w dupie joł, mam was w dupie joł, joł.

Rymowanie MICHASIA wywołuje entuzjazm. Przy macie hip hopowców pojawia się PANI ZOSIA NIEWIADOMSKA, która przyszła po syna.

PANI ZOSIA
Michaś, w tej chwili, bo szalu dostanę!

MICHAŚ nie przestaje tańczyć.

MICHAŚ
Matka, nie rób obciachu!

BOSSKI
Nie daj się, Michał!

PANI ZOSIA wchodzi na matę i ciągnie za sobą MICHASIA to za koszulę, to za spodnie, to za włosy, bo MICHAŚ dzielnie się opiera, ale jego chude dorastające ciało nastolatka ma niewielkie szanse w starciu z obficie obdarzoną przez naturę matką.

MICHAŚ
Mama, przestań! Nie będę z tobą tańczył!

PANI ZOSIA
Potańczysz, potańczysz, ale nie po szatańsku, tylko po ludzku.

PANI ZOSIA wali synka w łeb. SZYMUŚ i SYLWUŚ podążają za szarpiącą się z MICHASIEM PANIĄ ZOSIĄ. SZYMUŚ zwraca uwagę na nowe buty SYLWUSIA.

SZYMUŚ
Se ładne trampki załatwiłeś.

SYLWUŚ
No.

W tle oddalających się SZYMUSIA i SYLWUSIA widzimy LUJA, który mówi do BOSSKIEGO.

LUJU
Bosski, nie widziałeś moich adidków?

SZYMUŚ i SYLWUŚ idą dalej i mijają chórek dziewcząt ubranych w białe sukienki różnego typu. Dziewczynki sypią kwiaty pod stopy KSIĘDZA, który idzie usłaną płatkami drogą i błogosławi wszystkim, w tym także mijającemu go OCHRONIARZOWI w ciemnych okularach, niosącemu charakterystyczną czerwoną kasetkę. SZYMUŚ i SYLWUŚ widząc kasetkę w rękach OCHRONIARZA, ruszają jego śladem. Tymczasem za ich plecami dziewczynki kończą sypanie kwiatków i zaczynają śpiewać piosenkę. SIOSTRA CEZARIA, dyryguje chórem dziewcząt.

CHÓR
Bądź z nami w kontakcie panie Boże
Choć diabeł robi nam zwarcie
Jeśli iskra miłości między nami przeskoczy
To zapalą się nasze latarnie.

A układ choreograficzny do „pokazywania” wygląda w następujący sposób: „Bądź z nami w kontakcie”-słuchawka przy uchu, „panie Boże”-prawa rączka pokazuje na niebo, „choć diabeł”- rączki do głowy i chór pokazuje rogi, „robi nam zwarcie”-drgawki, „jeśli iskra miłości”-kłaśnięcie, „między nami przeskoczy”-podskok, „to zapalą się nasze latarnie”-po prostu wkręcanie żarówek

SCENA 21. PLENER. ZAPLECZE ESTRADY. DZIEŃ

OCHRONIARZ, przynosi czerwoną kasetkę. Czekają na niego WÓJT. SYLWUŚ i SZYMUŚ z pewnej odległości obserwują scenę.

SZYMUS

Fajna kasetka, co nie?

SYLWUŚ

Ładna, ładna.

WÓJT i OCHRONIARZ stoją na estradzie za kurtynką, która służy do przysłonięcia sejfu. WÓJT bierze z kasetki mniejszą kupkę pieniędzy i chowa do kieszeni, a resztę wraz z kasetką wkłada do sejfu. Wręcza OCHRONIARZOWI fakturę.

WÓJT

To jest ta fakturka, co prezes wie.

OCHRONIARZ *(patrzy na fakturę)*

Za mało, miał być melon.

WÓJT

Reszta jutro, jak podliczymy imprezę. Trzeba dobrze skakulować, z głową.

Wiadomo, że dobroczynność musi się prezesowi zwrócić.

SCENA 22. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

KONFERANSJER

O dwunastej zero zero w samo południe tylko dzisiaj i tylko w Dąbiu rozpoczyna się maraton tańca, w którym główną nagrodą jest dwadzieścia tysięcy złotych.

Akcent muzyczny. DŻESIKA odsłania materię zakrywającą sejf. Zrywają się oklaski. KOMENDANT otwiera sejf, wyjmując kasetkę a z kasetki plik pieniędzy i powiewa nim przed publicznością. Do mikrofonu podchodzi KOMENDANT.

KOMENDANT

Obywatele, możecie być spokojni. Nagroda jest w dobrych rękach.

KOMENDANT zamyka sejf, przekręca klucz i obejmuje przy nim straż. Zrywają się oklaski.

KONFERANSJER

Ale to nie wszystkie nagrody. Pozostali Dąbianie, którym zdrowie, umiejętności taneczne, czy po prostu ochota nie pozwolą na uczestnictwo w maratonie tańca...

...mogą wziąć udział w loterii fantowej, w której główną nagrodą jest ten oto luksusowy samochód terenowy. Dżesika.

Akcent muzyczny. DŻESIKA pociąga za sznurek i w ten sposób zrywa materię przykrywającą znajdującego się na niewielkiej, domowej roboty pochylni Daewoo Musso. Na samochodzie widoczna jest spora warstwa kurzu. Zrywają się oklaski.

Grupka dzieci natychmiast podchodzi do auta i pieczołowicie wypisuje na tylnej klapie napis „brudas“.

SCENA 23. WNĘTRZE. ZAKRYSTIA. DZIEŃ

Męska ręka sięga po stojącą na półeczce wodę kolońską o nazwie „Opium”. To KSIĄDZ DAMIAN kończy się golić przed lustrem. Kiedy wklepuje w twarz wodę kolońską do zakrytii wpada zziębnięty i przestraszony KRYSTIAN. Przez dłuższą chwilę nie może złapać tchu. Przysiada na ławce. KSIĄDZ DAMIAN z dziwnym spokojem patrzy na KRYSTIANA i zaczyna ubierać sutannę. Dopiero teraz widzimy, że jesteśmy w zakrytii. KRYSTIAN, po chwili odpoczynku, bez słowa podchodzi do KSIĘDZA DAMIANA i pomaga mu się ubierać. Jego ruchy są sprawne i celowe. Widać, że KRYSTIAN zna się na kościelnych rytuałach.

KSIĄDZ DAMIAN

Gdzie byłeś, jak cię nie było? Gdyby nie siostra Genowefa, to by ci króliki wyzdychały.

KRYSTIAN

Mało brakowało a sam bym zdechł. Nawet nie wiem jak długo mnie trzymali.

KSIĄDZ DAMIAN

Cztery dni cię cię było.

KRYSTIAN

Uciekłem skurwysynowi. Znowu mu uciekłem.

Do zakrytii wchodzi SIOSTRA GENOWEFA. Na widok KRYSTIANA rozpromienia się.

SIOSTRA GENOWEFA

Synek, gdzieś ty był. Tak się martwiliśmy o ciebie z księdzem Damianem, tak się modliliśmy.

SIOSTRA GENOWEFA wyciąga rękę w kierunku głowy KRYSTIANA, żeby go pogłaskać, ale on zniecierpliwiony tym gestem, robi gwałtowny unik.

KRYSTIAN

Nic mi nie jest, a za króliki się odwdzięczę.

KRYSTIAN, kulejąc, rusza w głąb kościoła w ślad za KSIĘDZEM DAMIANEM.

SCENA 24. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

KONFERANSJER

Kochani, jedzcie, pijcie i w ten sposób zbierajcie kupony do naszej loterii. A ponieważ czasy ciężkie i niektórym brakuje gotówki, zapraszamy serdecznie do naszego lombardu. Brawa.

KONFERANSJER wskazuje na budkę z napisem LOMBARD KRYZYS. Pod estradę podbiega trochę upośledzony i wychudzony starszy pan FELEK i wykrzykuje do KONFERANSJERA.

FELEK

Jo chcę tańczyć, jo chcę tańczyć, pirszy chcę być! Mnie pan niech zapisze, bo jo na trumnę potrzebuje pinindzy!

Ogólny śmiech.

KONFERANSJER

Przypominam, że w maratonie biorą udział tylko pary, ale ponieważ pan jest pierwszy, dostanie od nas w drodze wyjątku numer jeden i zgodę na występy solo. Można już się zapisywać u pani Danusi przy stole z kasetami i płytami CD, gdzie przy okazji można nabyć po bardzo przystępnej cenie przeboje Dżesiki do których teksty napisałem ja osobiście. No właśnie, nie dajmy się prosić. Skandujemy, bo inaczej ona nie wyjdzie: Dżesika, Dżesika...! /tłum skanduje razem z KONFERANSJEREM/ Przed państwem Dżesika. Brawa.

DŻESIKA zaczyna śpiewać „Dotknij mych ust”.

SCENA 25. PENER.PRZED STRAGANEM. DZIEŃ

Pod jednym ze straganów, gdzie nalewa się piwo, stoi grupka rolników z pobliskiej wsi.

RYSIEK (krzyczy w stronę FELKA)
Felek, Dżesikę weź do tańca!

FELEK
Co?!

RYSIEK
Dżesikę weź do tańca!!! (śmiech rolników).
Głupie to to, że lepi nie mówić.

CESIEK
Rysiek, przecież to, kurwa, się nie opyla tańczyć.

RYSIEK
Żebyś wiedział, Cesiek.

KAŻMIRZ
Ale jak ksiądz poświncił, to trzeba by zatańczyć.

RYSIEK
Przecież tako fura to ze pieesiat tysincy, a kuwa bydziesz jebał w tym tańcu za dwadzieścia. Ni ma chuja. Pójdę, se komórkę zastawię i wygrom samochód.

Do rolników i KRYSTIANA podchodzi SYLWUŚ.

SYLWUŚ

Koronka do Miłosierdzia Bożego dla szanownych panów może?
Na dobre żniwa Pan Jezus pobłogosławi.

Tymczasem w tle FELEK wdrapuje się na estradę i prosi do tańca DŻESIKĘ, która śpiewa i jednocześnie wymyka się FELKOWI. FELKA z estrady ściąga OCHRONIARZ w momencie, gdy przez rynek miasteczka przejeżdża karetka pogotowia. RYŚKOWA patrząc na karetkę, żegna się znakiem krzyża. Głośny sygnał karetki tłumi odgłosy całej zabawy. Nawet DŻESIKA na chwilę przestaje śpiewać, bo zostaje kompletnie zagłuszona. Ponieważ playback dalej gra, ujawnia się w ten sposób tajemnica „nie na żywo” występu DŻESIKI. Oczy wszystkich ludzi kierują się w stronę karetki. Cały rynek przez moment zamiera.

SCENA 26. PLENER. RYNEK. DZIEŃ

MONIKA i AGNIESZKA siedzą na kwietniku i w stronę przejeżdżającej karetki. Palą jednego papierosa na spółkę. AGNIESZKA pali w konfidencji. Przy dziewczynach stoi SZYMUŚ, który wraca do przerwane go wątku.

SZYMUŚ

A jest kierowca w domu?

MONIKA

No jest, to znaczy był.

SZYMUŚ

To Święty Krzysztof dopomoże.

MONIKA

Oj, chyba już nie dopomoże.

Podchodzi OCHRONIARZ.

OCHRONIARZ

Ty, koleś, czym handlujesz?

SZYMUŚ

Obrazki święte rozdaję.

OCHRONIARZ

A pytałeś się o pozwolenie?

SZYMUŚ

Jakie pozwolenie?

OCHRONIARZ

Srakie. *(bierze SZYMUSIA pod gardło)* To jest impreza zamknięta. Tu możesz wziąć udział w maratonie albo w loterii, albo wypierdalać.

SZYMUŚ

Dobrze. Puść. Ja do maratonu.

SCENA 27. WNĘTRZE. KOŚCIÓŁ. DZIEŃ

We wnętrzu kościoła panuje chłód, taki, że para leci z ust. W konfesjonale siedzi KSIĄDZ DAMIAN, spowiada właśnie KRYSTIANA. Ksiądz z uwagą przygląda się krzątającej się przy ołtarzu SIOSTRZE CEZARII.

KSIĄDZ DAMIAN

Przecież nie możesz tak wiecznie się ukrywać, uciekać. Ile jeszcze mu jesteś winien?

KRYSTIAN

To cały czas rośnie.

KSIĄDZ DAMIAN

Ile?

KRYSTIAN

Nie wiem. Na umowie sponsorskiej było piętnaście, teraz jest osiemnaście z hakiem.

KSIĄDZ DAMIAN

Za co tyle?

KRYSTIAN

No te piętnaście to było za szkołę, a teraz mi każdą nieodpracowaną dniówkę dolicza plus procenty.

KSIĄDZ DAMIAN

On nie ma prawa tak robić.

KRYSTIAN

Prawa? To on tu jest prawem.

SIOSTRA CEZARIA dekoruje ołtarz kwiatami. Do kościoła dochodzi muzyka z jednym z przebojów DŻESIKI. SIOSTRA CEZARIA dość odważnie nuci ten przebój. KSIĄDZ DAMIAN i KRYSTIAN patrzą na SIOSTRĘ CEZARIĘ i uśmiechają się do siebie porozumiewawczo.

SIOSTRA CEZARIA (*śpiewa*)

Dotknij mych ust

Ja ogień z wodą...

SCENA 28. PLENER, ESTRADA. DZIEŃ

DŻESIKA śpiewa.

Chcę być dziś z tobą

Jak ogień z wodą.

Nawet sam Bóg

Jak ogień z wodą

Łączy nas z sobą

Jak ogień z wodą

SCENA 29. WNĘTRZE. KOŚCIÓŁ. DZIEŃ

KSIĄDZ DAMIAN

Tam nie ma w regulaminie, żeby zabraniali osobom duchownym tańczyć. A zresztą taniec jest formą modlitwy.

Na ich dialogu słysząc z offu piosenkę DŻESIKI „Kochajmy się byle gdzie...”

SIOSTRA CEZARIA

Gdzie tak jest?

KSIĄDZ DAMIAN

Wszędzie. U Indian, u Żydów, nawet u Eskimosów.

KRYSTIAN *(do KSIĘDZA DAMIANA)*

Naprawdę, sam sobie z tym poradzę.

KSIĄDZ DAMIAN

Dobra, dobra. Trzeba z tym skończyć raz na zawsze. Się nie martw, odsetek ci nie policzymy, prawda siostrze Cezario?

SIOSTRA CEZARIA

Jakich odsetek? O czym ksiądz mówi?

KRYSTIAN

Sam zdobędę te pieniądze. Nie musicie się dla mnie wygłupiać.

KSIĄDZ DAMIAN

Przecież to tylko taniec.

(KSIĄDZ DAMIAN bierze SIOSTRĘ CEZARIĘ i robi z nią kilka tanecznych obrotów, co SIOSTRĘ CEZARIĘ kompletnie zaskakuje)

No i co, głupio wyglądamy?

SCENA 30. PLENER. RYNEK MIASTECZKA. DZIEŃ

AGNIESZKA i MONIKA palą fajki. Siedzą na kwietniku. Sytuacja jak poprzednio.

MONIKA

Pierwszy raz słyszę, żeby dziecko miesiąc po terminie się urodziło.

AGNIESZKA

A jak się wcześniaki rodzą, to ludzie wierzą?

MONIKA

Jakbyś miała wcześniaka, to by nie było problemu. O późniakach nie słyszałam.
(zmienia temat) Szwy ci już się zrosły?

AGNIESZKA

Ja już nie mam siły. Zaraz mam jechać do szpitala, ale już chyba wolę, żeby to dziecko umarło.

MONIKA
Wypluj to.

AGNIESZKA
Skąd mam wziąć pieniądze na operację, jak na życie nie mam?

SCENA 31. PLENER. PLAC DO TAŃCA. DZIEŃ

Stojący nieopodal rolnicy (RYSIEK, CESIEK i KAŻMIRZ) obserwują tańczącego FELKA, piją piwo i nabijają się z niego.

RYSIEK
Felek, wygrołeś! Pirszy jesteś! Głupie to, debil jedyń.

Do podrygującego samotnie, roześmianego od ucha do ucha FELKA, z emblematem z numerem jeden przyczepionym do ubrania, podchodzi KRYSTIAN. Zagarnia ramieniem FELKA, próbując go uspokoić i przemawia doń z łagodną perswazją. DŻESIKA, śpiewając na estradzie, obserwuje zachowanie KRYSTIANA.

KRYSTIAN
Feluś, idź do domu, nic tu po tobie.

FELEK
Ale jo tu na trumnę tańczę. Ni mogę.

FELEK wysuwa się z objęć KRYSTIANA i tańczy dalej. Nie daje się zatrzymać. KRYSTIAN rezygnuje, zostawia tańczącego FELKA i podchodzi do rolników.

KRYSTIAN
No i co się tak głupio śmiejecie. Odczepcie się od niego.

RYSIEK
Kup se piwo, to kupon dostaniesz na samochód.

Do rolników i KRYSTIANA podchodzi SYLWUŚ.

SYLWUŚ
Koronka do Miłosierdzia Bożego dla szanownych panów może?
Na dobre żniwa Pan Jezus pobłogosławi.

Do grupy podchodzi wyraźnie przestraszony SZYMUŚ.

SZYMUŚ
Schowaj te obrazki. O mało co bym w ryj nie zarobił od ochrony.

SZYMUŚ zgarnia ramieniem SYLWUSIA i razem objęci odchodzą. Rolnicy zostają sami.

RYSIEK
Pedały jakieś.

KAŻMIRZ
Jakie pedały?

RYSIEK
No normalne.

KRYSTIAN zauważa DŻESIKĘ i patrzy na nią jak urzeczony.

SCENA 32. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ.

DŻESIKA właśnie kończy śpiewać piosenkę „Kochajmy się byle gdzie”.

KONFERANSJER

Przypominam, że już niewiele czasu zostało na zarejestrowanie się do naszego maratonu tańca, który już z wielką pompą się rozpocznie w samo południe..
Powitajmy brawami prezydium i jednocześnie jury naszego maratonu.

W czasie zapowiedzi KONFERANSJERA na estradzie, za suto zastawionym stołem, zasiada WÓJT, KSIĄDZ, NAUCZYCIELKA, PANI JANINA i jej koleżanki z „Malwy z Dąbia” oraz kilku innych „notabli”. KOMENDANT pilnuje sejfu. WÓJT podchodzi do mikrofonu.

WÓJT

Jeszcze raz gorąco namawiam do szerokiego udziału w maratonie tańca i loterii fantowej. I może, za pozwoleniem..

KONFERANSJER
Proszę bardzo.

WÓJT

Poproszę do mikrofonu przewodniczącą koła Dąbianek, założycielkę chóru „Malwy z Dąbia”, panią Janinę.

PANI JANINA po wiejsku wyraża zawstydzenie, w charakterystyczny sposób macha rękami, że „niby nie”, choć wie, że „tak”.

WÓJT

Wszyscy wiemy, jak pięknie śpiewają nasze „Malwy”.... Pani Jasiu, tak na rozgrzewkę przed maratonem.

PANI JANINA nadal się wstydzi.

PANI JANINA (podchodzi do mikrofonu)
No ja nie wiem, czy nam tak wypada przy pani Dżesice.

RYSIEK krzyczy spod straganu.

RYSIEK
Dejcie Dżesikę!

RYSIEK gwizdże na palcach, KRYSTIAN gromi go wzrokiem.

PANI JANINA

No dobrze, nie damy się prosić. Dziewczyny, chodźcie!

Zespół „Malwy z Dąbia” podbiega do mikrofonu. Śpiewają własną wersję znanego przeboju. W trakcie występu „Malw...” WÓJT konfidencko nachyla się w stronę nauczycielki.

WÓJT

Pani też by się przydało takie dwadzieścia tysięcy, co?

NAUCZYCIELKA

Na szkołę mógłby prezes dać zamiast na to pajacowanie.

WÓJT wyjmując z kieszeni banknoty i dyskretnie daje nauczycielce.

WÓJT

To od naszego prezesa dobroczyńcy na szkołę.

„Malwy...” kończą swój krótki występ. Zrywają się burzliwe oklaski.

WÓJT (do idących w stronę stołu „Malw”)

Piękny występ, pani Jasiu.

KONFERANSJER

Pani Janino, było naprawdę dobrze. A przed państwem Dżesika.

DŻESIKA (patrząc w oczy KONFERANSJERA)

Ponownie witam Dąbie i dla państwa jeden z moich największych przebojów: „Po co tu przyjechałam”.

DŻESIKA daje znak AKUSTYKOWI, który nosi koszulkę z napisem didżej. Ten puszcza podkład. DŻESIKA zaczyna śpiewać. Przy AKUSTYKU grupują się dzieci.

SCENA 33. PLENER. PRZY ESTRADZIE. DZIEŃ

KRYSTIAN zbliża się do estrady i staje w pobliżu stanowiska akustyka. Jak zaczarowany wpatruje się w śpiewającą DŻESIKE. Pod estradą utworzyła się grupka młodych dziewcząt, ewidentnych fanek DŻESIKI, które znają jej utwory na pamięć, a koło AKUSTYKA, którego widzimy za plecami KRYSTIANA, zgromadziła się grupka chłopców, wpatrzona w jego sprzęt.

AKUSTYK

Odsuńcie mi się stąd, bo jeszcze mi tu spieć zrobicie i dopiero będzie.

SCENA 34. WNĘTRZE. „BUSIK”. DZIEŃ

Pojawia się białą-czarną kolorystyką. Ostatnie ujęcie, pokazujące stanowisko AKUSTYKA i stojących za nim chłopców, przechodzi w czarno-biały obraz, transmitowany przez monitor znajdujący się w busie. Widać także, że przy stanowisku AKUSTYKA stoją SZYMUŚ i SYLWUŚ. Przy pulpicie umieszczonym przed ścianą zbudowaną z małych monitorów, służących do odbioru telewizji

przemysłowej siedzi MĘŻCZYŻNA I ubrany w markowobazarową odzież sportową. Na monitorach widać różne ujęcia z przygotowań do maratonu tańca. MĘŻCZYŻNA I w jednym z monitorów zoomuje obraz, pokazując OCHRONIARZA. Na którymś z budynków wokół rynku widać jedną z kamer, w której obiektywie z charakterystycznym dźwiękiem zmienia się ogniskowa.

MĘŻCZYŻNA I
Jurek, dobrze słysząc?

OCHRONIARZ (w monitorze)
Nie krzycz tak.

MĘŻCZYŻNA I
Patrz tam na tych dwóch. Coś się tu za bardzo kręca.

OCHRONIARZ (patrzając na SZYMUSIA i SYLWUSIA)
Widzę, widzę.

Co jakiś czas film zmienia kolorystykę na czarno-białą, tak jakby poszczególne ujęcia, a nawet zbliżenia było widać z perspektywy centrum obserwacyjnego znajdującego się w „busiku”.

SCENA 35. PLENER. STANOWISKO PANI DANUSI. DZIEŃ

Formująca się kolejka uczestników przenika z bieli i czerni na kolor. PANI ZOSIA z MICHASIEM, SIOSTRA CEZARIA i KSIĄDZ DAMIAN, FRANEK i IRUSIA /para miejscowych meneli/ i wiele innych indywiduów z Dąbia czekają na swoją kolej. SZYMUŚ i SYLWUŚ dołączają do kolejki pod wpływem groźnego wzroku OCHRONIARZA. Nie ma tylko FELKA, bo już od dawna tańczy na placu. PANI DANUSIA rozdaje na prawo i lewo fałszywe uśmiechy. Na stoliku obok niej leży kasetka na pieniądze w kolorze zielonym. W tle, za stanowiskiem PANI DANUSI przy LOMBARDZIE KRYZYS kłębi się kolejka klientów.

PANI ZOSIA
Jakie dziesięć złotych?

PANI DANUSIA
No po pięć od osoby.

PANI ZOSIA
A za co?

PANI DANUSIA
A co pani myśli, że za darmo dają dwadzieścia tysięcy?

PANI ZOSIA
No za maraton.

MICHAŚ
Mamo, nie rób obciachu.

PANI DANUSIA

A napoje regeneracyjne, a opieka medyczna, a skorzystanie z wucetu, a numer na koszulce, a szatnia, to co?

PANI ZOSIA daje dziesięć złotych.

PANI DANUSIA

Co mi tu pani daje?

PANI ZOSIA

No za jedną parę.

PANI DANUSIA

To dwadzieścia się należy, bo jeszcze dziesięć za płytę Dżesiki.

PANI ZOSIA

A na co mi jej płyta?

PANI DANUSIA

Co pani myśli, że Dżesika tak dla hobby nam tu macha?

MICHAŚ

Mamo, chodźmy do domu.

PANI ZOSIA

A nie ma zniżki dla samotnej matki z dzieckiem?

Za plecami kolejkowiczów widać postać DŻESIKI, śpiewającej na estradzie, która w trakcie instrumentalnej części piosenki „Po co tu przyjechałam”, krzyczy.

DŻESIKA

Dąbie, brawo Dąbie! Jesteście najlepsi! Machamy do pani Danusi, która jest w posiadaniu płyt i kaset z moimi przebojami i widzę, że kłębi się tam kolejka. Spokojnie, starczy dla wszystkich.

SCENA 36. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

DŻESIKA kontynuuje śpiewanie. Za plecami DŻESIKI KONFERANSJER polewa kolejkę szacownemu jury, które siedzi za stołem prezydialnym. WÓJT poklepuje PANIĄ JANINĘ, a ta, kwicząc ze śmiechu, podskakuje na krześle.

SCENA 37. PLENER. STANOWISKO PANI DANUSI. DZIEŃ

Kolejka uczestników.

KSIĄDZ DAMIAN podaje dwadzieścia złotych.

PANI DANUSIA

Broń Boże. Osoby duchowne zwolnione z opłat.

KSIĄDZ DAMIAN
A płyta Dżesiki?

PANI DANUSIA (*konfidencko*)
A kto by słuchał tego wyjąca.

Kolejka uczestników do maratonu. SZYMUŚ i SYLWUŚ. Za nimi wpychają się do kolejki LUJU i BOSSKI. Dopalają jointa i śmieją się. Ta scena dzieje się w kolorze białym – czarnym, jakby była podglądana z „busika”. SZYMUŚ i SYLWUŚ wyluskują z trudem zarobione na obrazkach monety ze swojej sakiewki. Pobierają numery i zakładają je na siebie.

BOSSKI
Luju, chodź zatańczymy dla jaj w tym maratonie. Z wiochą się pobawimy, stopy sobie przewietrzę.

LUJU
Bosski, to jest genialne, kuwa.

LUJU i BOSSKI śmieją się „trawiaście”. Zwracają uwagę na nogi SYLWUSIA.

LUJU
Ty Bosski, ten ma takie same adidki jak twoje.

SCENA 38. PLENER. RYNEK. DZIEŃ

MONIKA i AGNIESZKA wciąż siedzą na kwietniku. Z tyłu za nimi widać DŻESIĘ na estradzie. DŻESIA zapowiada kolejną piosenkę.

DŻESIA
A teraz specjalnie dla państwa mój najnowszy przebój „Przewróciłam się...”.

MONIKA wyciąga kolejnego papierosa.

MONIKA (*zapala papierosa*)
Nie tańczysz?

AGNIESZKA
A ty?

MONIKA
Z kim mam tańczyć? (*wskazując głową na FELKA*) Chyba z nim.

AGNIESZKA
A twój Piotrek?

MONIKA
Zapomnij. On to się akurat nadaje. Do niczego.

Do AGNIESZKI i MONIKI podchodzi brat AGNIESZKI - ANDRZEJ.

ANDRZEJ
Agnieszka, nie wstyd ci?

MONIKA
O co ci chodzi?

ANDRZEJ
Matka już drugi dzień w szpitalu przy twoim bachorze zapierdala, a ty co, przyszedłeś se potańczyć?

MONIKA
Weź ty się Andrzej. Nie widzisz, jaka twoja siostra jest zmarnowana?

AGNIESZKA z ociąganiem wstaje i w tym momencie spostrzega, że na rynek wkracza MIETEK w charakterystycznej chuście z wojska z dużymi pomponami i „ładnymi malunkami” w asyście kumpli. Wszyscy są pijani i głośno śpiewają.

MIETEK i KUMPLE
Godzina pięta minut trzydzieści
Kiedy pobudka zagrała
Grupa rezerwy szła do cywila
Niejedna panna płakała
Niejednej panie żal się zrobiło
A serce z bólu zadrżało
Że jej kochanek szedł do cywila
A jej się dziecko zostało.

SCENA 39. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

DŻESIKA śpiewa. Jej śpiew miesza się z wojskową piosenką w wykonaniu MIETKA i KUMPLI.

SCENA 40. PLENER. RYNEK. DZIEŃ

MIETEK wraz z kolegami z wojska robi dziesięć pompek liczonych głośno od tyłu, gdzie zerowa pompka nazywa się „cywil”. W tle za nimi trwa występ DŻESIKI. W tym krótkim czasie AGNIESZKA przygląda się MIETKOWI i jego kumplom. Wygląda, jakby cała krew odpłynęła jej z twarzy.

MONIKA
Ty, no w szoku normalnie jestem.

ANDRZEJ
Agnieszka, jedziemy.

MONIKA
Odwal się od niej, nie widzisz, co się dzieje?!

W tym czasie, obserwowani przez AGNIESZKĘ, MONIKĘ i ANDRZEJA, MIETEK i kumple z wojska robią ostatnią pompkę krzycząc głośno „cywil”. MIETEK idzie prosto do stojącej nieruchomo AGNIESZKI. W ostatniej chwili kieruje swe chwiejne kroki do MONIKI.

MIETEK

Cześć, Monika. *(całuje ją w policzki)* Zatańczysz?

MONIKA

Jak ładnie poprosisz...

AGNIESZKA

Cześć, Mietek.

MIETEK

Z kurwami nie rozmawiam.

ANDRZEJ

Do kogo to powiedziałeś?

MIETEK

Do twojej kurwy siostry.

ANDRZEJ *(rzuca się z pięściami na MIETKA)*

O ty, kurwa...!

MIETEK krótkim acz wprawnym ciosem w nos powala ANDRZEJA na ziemię.

AGNIESZKA

Andrzej!

MIETEK *(do MONIKI)*

Idziemy tańczyć.

MIETEK bierze MONIKĘ za rękę, MONIKA się temu poddaje, AGNIESZKA, rozdarta pomiędzy rozmową z MIETKIEM a pomocą bratu, zostaje przy ANDRZEJU. Koledzy z wojska gratulują MIETKOWI wprawnego ciosu. Wszyscy ustawiają się w kolejce do maratonu. AGNIESZKA klęczy przy znoautowanym ANDRZEJU.

AGNIESZKA

Nic ci nie jest?

ANDRZEJ *(ociera zakrwawiony nos)*

Chyba nic.

AGNIESZKA

W szpitalu cię opatrzą.

ANDRZEJ

Nigdzie nie jedziemy. Ja z nim, kurwa, zatańczę.

ANDRZEJ ciągnie AGNIESZKĘ w stronę kolejki kurczącej się przy stanowisku PANI DANUSI.

SCENA 41. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

DŻESIKA kończy śpiewać przebój „Przewróciłam się...”.

DŻESIKA

Mam nadzieję, że nikt z tańczących dziś w maratonie się nie przewróci, a jeśli już tak się zdaży, to znajdzie pomocną dłoń.. *(patrzy się na KONFERANSJERA)* Dąbie, dzięki!

MĘŻCZYŻNA Z TŁUMU

Dżesika, pokaż bronkę!!!

KRYSTIAN, zapatrzony w DŻESIKE, gwałtownie odwraca się w stronę krzyczącego i łapie go za ubranie pod szyją.

KRYSTIAN

Stul pysk, chamie!

MĘŻCZYŻNA Z TŁUMU

Co ci się, kurwa, nie podoba?

KRYSTIAN i MĘŻCZYŻNA Z TŁUMU zaczynają się szarpać i kiedy KRYSTIAN zamachnął się, żeby wymierzyć mu cios, ktoś fachowym ruchem łapie go za rękę. To OCHRONIARZ.

OCHRONIARZ

E, spokój ma być, kulturalnie ma być. *(KRYSTIAN odwraca się do niego)* Krystian?

KRYSTIAN

Jurek? Co tu robisz?

OCHRONIARZ

Bawię się w anioła stróża.

Ich uwagę przykuwa głos DŻESIKI z estrady. Można mieć wrażenie, że DŻESIKA zwraca się wprost do KRYSTIANA i OCHRONIARZA. MĘŻCZYŻNA z TŁUMU, wykorzystując moment nieuwagi, ulatnia się.

DŻESIKA

Dziękuję za wasz aplauz. A teraz czas stać w miejscu, bo teraz...!

KONFERANSJER

Bo teraz rozpoczyna się maraton tańca w Dąbiu! Zaczynamy odliczanie.

Na tle odliczania KRYSTIAN z OCHRONIARZEM kontynuują rozmowę.

SCENA 42. WNĘTRZE. „BUSIK“. DZIEŃ

Na ekranie jednego z monitorów widzimy teraz wyłowionych kamerą z tłumu rozmawiających KRYSTIANA z OCHRONIARZEM. Nie słyszymy ich słów, widać jednakże, że rozmowa jest ożywiona. Słychać z off-u jak MĘŻCZYZNA II wchodzi do busika.

MĘŻCZYZNA II (off)
Cześć, co tam?

MĘŻCZYZNA I
Ty, patrz, zguba znalazła się.

MĘŻCZYZNA II
Dojedź do nich.

MĘŻCZYZNA I dojeżdża. Wraz z zoomem kamery, której obraz widzimy na monitorze, „wjeżdżamy” z powrotem w rzeczywistość, w środek rozmowy KRYSTIANA z OCHRONIARZEM.

SCENA 43. PLENER. PRZY ESTRADZIE. DZIEŃ

KRYSTIAN
A prezes wciąż kupuje sobie chłopaków?

OCHRONIARZ
Teraz przy tym bezrobociu sami się proszą.

KRYSTIAN
Ja już się chuja nie boję.

OCHRONIARZ
On to i tak ma do ciebie słabość. Wiesz co on normalnie robił z takimi, co się buntowali? Znasz Krzyśka?

KRYSTIAN
Aż za dobrze.

OCHRONIARZ
Dwa palce mu przecież ujechał.

KRYSTIAN (pokazując na nogę)
A mi trzy razy nogę złamali, ale i tak go pierdole. Zresztą teraz to już się nawet nie nadaje na jego żołnierza z takim przetrąconym kulasem.

SCENA 44. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

Końcówka odliczania startu maratonu. WÓJT przy mikrofonie.

WÓJT
O ostatnie słowo poproszę liderkę zespołu „Malwy z Dąbia”, panią Jasię.

PANI JANINA podchodzi do mikrofonu i wysokim, charakterystycznym tonem krzyczy.

PANI JANINA
Start!

Rozpoczyna się maraton tańca głośną muzyką z magnetofonu.

SCENA 45. WNĘTRZE. „BUSIK“. DZIEŃ

Zmiana kolorystyki na białą-czarną. MĘŻCZYŹNI I i II przyglądają się monitorom. MĘŻCZYŻNA II, miksując podglądy, dotyka przycisków na pulpicie. Jego prawa dłoń jest okaleczona. Brakuje w niej dwóch palców.

SCENA 46. PLENER. MARATON. DZIEŃ

Wraz z rozpoczęciem maratonu stanowisko PANI DANUSI staje się punktem medycznym, a PANI DANUSIA, po włożeniu białego fartucha i czepka oraz gumowych rękawiczek, staje się pielęgniarką. Widzimy jak z tyłu sprzedawca z lombardu „Kryzys”, zadowolony z ruchu w interesie, uśmiecha się do PANI DANUSI, ustawiając na stojaczkę trzy nowo przyjęte telefony komórkowe.

Pierwsze minuty maratonu należą zdecydowanie do LUJA i BOSSKIEGO, którzy nie tworzą klasycznej pary. Tańczą break dance połączony z free stylem i w przeciwieństwie do innych uczestników maratonu nie mają założonych numerków startowych. Pary uczestniczące w maratonie nieśmiało zaczynają podrygiwać w rytm muzyki.

SCENA 47. PLENER. PRZED STRAGANEM. DZIEŃ

RYSIEK odbiera kielbaskę od sprzedawcy. Do rolników podchodzi RYŚKOWA.

RYŚKOWA

W dumę pełno kielbasy, a ty kupczą bydziesz kupować? Wiele taki kawołek?

CESIEK

Pięć złotych.

RYŚKOWA

Pięć złotych za taki kawołek? O, Jezusie!

RYSIEK

Zamknij się! Kupony zbirom na tyn samochód.

RYŚKOWA

Nowy?

RYSIEK

A jak. Mosz, obrazki ci świnte kupiłam.

RYŚKOWA

O, jakie ładne. (sylabizuje) Jezu, ufam tobie.

SCENA 48. PLENER. MARATON. DZIEŃ

KSIĄDZ DAMIAN
Dobrze siostra tańczy.

SIOSTRA CEZARIA
Naprawdę?

KSIĄDZ DAMIAN
Jak Boga kocham.

Widzimy teraz MONIKĘ tańczącą z pijanym MIETKIEM. AGNIESZKA, bardzo blisko tej pary, tańczy z ANDRZEJEM, któremu leci krew z nosa, więc ANDRZEJ stara się trzymać głowę w górze. ANDRZEJ mówi do MIETKA.

ANDRZEJ
Moja siostra ma do ciebie sprawę.

MIETEK
No to jej powiedz, że kurwy są do ruchania, a nie do gadania.

ANDRZEJ
Kurwa, cię zabiję.

AGNIESZKA (*przytrzymuje ANDRZEJA*)
Andrzej, przestań już.

MONIKA
Mietek.

ANDRZEJ
Mów, Agnieszka.

AGNIESZKA
Nie chcę.

ANDRZEJ
No mów, mówię.

AGNIESZKA
Nie.

ANDRZEJ
Tak łatwo ci nie pójdzie, Mieciu. Synka masz. Maciuś ma na imię. Chory w szpitalu leży.

MIETEK
Nie uważała, jak robiła, to niech robi jak uważa.

MIETEK odwraca się do AGNIESZKI i ANDRZEJA plecami. AGNIESZKA może teraz widzieć twarz i oczy MONIKI. MONIKA robi minę typu: „No, co ja mam zrobić?”.

SCENA 49. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

KOMENDANT podchodzi do KONFERANSJERA i wskazując na sejf mówi.

KOMENDANT
Popilnuj pan, coś mnie suszy.

KOMENDANT odchodzi.

SCENA 50. PLENER. PRZY BUFECIE. DZIEŃ

Siedzą tu rodzice MIETKA-STANISŁAW, JADŻKA i rodzice MONIKI-BOLESŁAW, KRYŚKA. Piją wódkę.

STANISŁAW
Patrz, Jadżka, jak ta wiatropylna naszemu Mietkowi głowę suszy.

BOLESŁAW
Ja to bym się nie cackał, od razu bym pogonił

KRYŚKA
No, jak Bolek pogonił Piotrka, to ten wyszedł jak przyszedł: w jednej koszuli i w jednych gaciach.

BOLESŁAW
I marynarkę wziął, tą ślubną.

KRYŚKA
Mała strata.

KOMENDANT płaci za butelkę piwa. Słyszy rozmowę z udziałem BOLESŁAWA.

KOMENDANT
Coś ty powiedział? Co zrobiłeś z moim synem?

BOLESŁAW
Czego ten twój Piotruś nie zrobił mojej Monisi, lepiej się zapytaj.

SCENA 51. PLENER. MARATON. DZIEŃ

PANI ZOSIA tańczy z MICHASIEM.

PANI ZOSIA
Ładnie prowadzisz, synuś. Zupełnie jak twój ojciec.

MICHAŚ
Przestań, mama.

Przez ich plecy widać poszczególne pary, ale nie tylko głównych bohaterów; także wielu innych bohaterów tworzących tło dla głównych postaci. W tłumie między innymi jest para, w której partnerka jest na wózku inwalidzkim, IRUSIA z FRANKIEM, itd.

SCENA 52. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

Estrada przestaje jednoznacznie służyć jako miejsce do występu DŻESIKI. Przy suto zastawionym stole zasiada WÓJT, KSIĄDZ, PANI JANINA, NAUCZYCIELKA, DŻESIKA, KONFERANSJER, kilku „notabli”, a KOMENDANT znów na posterunku trzyma straż przy sejfie. KONFERANSJER polewa wódkę. Nikt z szacownego jury, oprócz NAUCZYCIELKI, nie zwraca specjalnie uwagi na maratończyków. KONFERANSJER jako ostatniej nalewa DŻESICE. DŻESIKA ręką zastawia kieliszek.

PANI JANINA

Panie wodzireju, niech pan nie leje pani Dżesicze, bo to na struny głosowe szkodzi.
(stara się przypodobać DŻESICE) Prawda, pani Dżesiczko?

DŻESIKA (jest bardzo nie w humorze)
Wprost przeciwnie.

PANI JANINA
A nie mówiłam?

WÓJT
Ale z wójtem się pani Dżesika chyba napije.

KONFERANSJER
No Dżes, nie wygłupiaj się.

DŻESIKA
Odpieprz się, Alek.

KSIĄDZ
Nie przystoi ładnej artystce taka nomenklatura.

PANI JANINA
A może by tak pani Dżesika coś ładnego zaśpiewała?

KONFERANSJER
No Dżes, zaśpiewaj.

WÓJT (podnosi kieliszek)
No dalej, pod ten maraton. A pan, panie Alku?

KONFERANSJER
Ja jestem w pracy.

WÓJT (*trzymając kieliszek w dłoni*)
No to pod ten maraton.

Wszyscy, oprócz DŻESIKI, NAUCZYCIELKI i KONFERANSJERA wznoszą toast.

SCENA 53. PLENER. PRZED STRAGANEM. DZIEŃ

Rolnicy i RYŚKOWA.

RYSIEK
Co ty tak kaligrafujesz?

RYŚKOWA */skupiona na czytaniu drugiej strony obrazka/
Paciorki se czytom.*

W tle, za RYŚKOWĄ, przy tym samym bufecie stoi KRYSTIAN i OCHRONIARZ. Piją piwo z jednego kufła. Widać, że OCHRONIARZ popija ukradkiem. Do kontuaru z lekko podkasanym habitem podchodzi SIOSTRA GENOWEFA. Silnie opiera się o kontuar. Ma spoconą twarz a we włosach i na habicie tkwią żdźbła słomy.

SIOSTRA GENOWEFA
Piwo.

SPRZEDAWCZYNI podaje zimne piwo. SIOSTRA GENOWEFA wypija je duszkiem.

SIOSTRA GENOWEFA
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

ROLNICY i RYŚKOWA
Na wieki wieków, Ament.

SIOSTRA GENOWEFA
Gorąco.

RYSIEK
No.

RYŚKOWA pokazuje obrazek Jezusa.

RYŚKOWA
Siostro Geniu, jak tu jest na małych paciorkach różańcowych „dla Jego bolesnej męki” to też trzy razy?

SIOSTRA GENOWEFA
Skąd mam wiedzieć?

RYŚKOWA
Bo „Święty Boże Święty Mocny” to trzeba trzy razy.

SIOSTRA GENOWEFA
To dla „bolesnej męki” też może być ze trzy.

RYSIEK

Weź ty tero nie zawrocej głowy siostrze. Idź tam lepi do bab.

RYŚKOWA (*posłusznie odchodzi*)

Niech siostra Genowefa zostanie z Bogim i Szczęść Boże na zbiory.

SIOSTRA GENOWEFA

Z Bogiem, z Bogiem.

Tymczasem KRYSTIAN żegna się z OCHRONIARZEM. SIOSTRA GENOWEFA odwraca się i zauważa stojącego obok KRYSTIANA. Nachyla się w stronę KRYSTIANA i rozglądając się czy nikt dookoła nie słyszy mówi z troską.

SIOSTRA GENOWEFA

Po co z nimi gadasz, znowu chcesz mieć kłopoty? Idź do domu, prześpij się.

KRYSTIAN

Zaraz idę, tylko dopiję.

KRYSTIAN odchodzi, wpatrzony w DŻESIEKĘ jak zahipnotyzowany. Tłem do dalszej części sceny jest offo-we skandowanie imienia DŻESIKI, dochodzące spod estrady. CESIEK głośno do SIOSTRY GENOWEFY.

CESIEK

A kuponów siostra nie bierze?

SIOSTRA GENOWEFA

Na chuj mi to. Robota czeka.

SIOSTRA GENOWEFA odchodzi. KAŻMIRZ i rolnicy odpowiadają ją wzrokiem. CESIEK skrętnie bierze kupon SIOSTRY GENOWEFY i chowa do kieszeni.

KAŻMIRZ

Porządno kobita.

CESIEK

Porządno, porządno.

RYSIEK

Jak się na tego Krystiana gapi, to coś jej się tak w oczach mini, nie ta baba.

CESIEK

To ty nie wiesz tego co wszyscy wiedzą?

RYSIEK

Wim, wim. (*wzdycha*) Nacierpiała się kobita.

SCENA 54. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

Do skandujących spod estrady dołącza reszta publiczności. W tle widzimy KOMENDANTA, który lekko chwiejnym krokiem wraca na estradę i obejmuje straż przy sejfie.

DŻESIKA

No dobrze. *(podchodzi do mikrofonu i mówi do AKUSTYKA)* Lukas, piątka profesjonalna.

AKUSTYK kiwa głową i przemiksowuje muzykę maratonu na podkład do piosenki DŻESIKI. DŻESIKA śpiewa naprawdę pięknie i ze smakiem piosenkę ze swojego repertuaru „Ja cię rozumiem, ale więcej nie dzwoń...”, w wersji autorskiej, bardzo szlachetnej. Śpiewając, cały czas patrzy z ironią na KONFERANSJERA.

WÓJT

Pani Dżesiko, lepsze to jak pani tamto śpiewała. To dobre było. Takie do tańczenia.

DŻESIKA przerywa śpiew, wstaje i odchodzi. AKUSTYK znów przemiksowuje na muzykę maratonu.

KONFERANSJER

Dżes, gdzie idziesz?

DŻESIKA

A co, smutno ci będzie? Żony lepiej pilnuj.

Widzimy, że do PANI DANUSI poszedł właściciel lombardu i demonstruje jej jakiś telefon komórkowy, zbliżając twarz do jej twarzy i zarzucając rękę na jej ramię. DŻESIKA idzie za estradę, gdzieś w kierunku pobliskiego wzgórza.

PANI JANINA

Niech pan da spokój, panie wodzireju. Kobita musi czasami pomyśleć.

WÓJT

To co, chluśnięm, bo uśnięm.

NOTABL

Ciapniem, bo oklapniem.

WÓJT dyskretnie przywołuje ręką KONFERANSJERA.

SCENA 55. PLENER. PRZY STRAGANIE. DZIEŃ

KRYSTIAN nie spuszcza DŻESIKI z oczu. Kiedy tylko widzi, że DŻESIKA odchodzi z estrady, natychmiast rusza w ślad za nią.

SCENA 56. PLENER. ESTRADA. DZIEŃ

WÓJT

No i co, dobrze wszystko idzie?

KONFERANSJER
Jak podliczymy to będzie jeszcze lepiej.

KONFERANSJER *podąża za DŻESIKĄ.*

WÓJT
Najważniejsze, że wszyscy na tym skorzystają. I policja, i szkoła, i kościół...
(wyjmuje z kieszeni plik banknotów i wręcza KSIĘDZU).

KSIĄDZ
Bóg zapłać.

WÓJT
...na remont dzwonnicy, i zespół „Malwy...” *(też daje plik pieniędzy PANI JASI)*

PANI JANINA
Dziękuję.

WÓJT
...I wy, i my, i prezes, i całe Dąbie.

SCENA 57. PLENER. ZAULĘK. DZIEŃ

KONFERANSJER *dogania idącą szybkim krokiem DŻESIKE, łapie ją za rękę i gwałtownie odwraca. W momencie kiedy KONFERANSJER dobiega do DŻESIKI, KRYSTIAN przystaje, chowając się za załomem budynku i z tej perspektywy obserwuje scenę kłótni.*

KONFERANSJER
Co ty wyprawiasz?

DŻESIKA *(usiłując wyzwolić się z uścisku)*
Odpierdol się.

KONFERANSJER
Znowu ci odwala?

DŻESIKA *(z ironią)*
Nie, no co ty, przecież zarabiamy na moją autorską płytę. A póki co śpiewam te twoje hiciory, nie.

KONFERANSJER
Wydam ci tę płytę.

DŻESIKA
Dobra, dobra, już mi naobiecowałeś. Ty mi życie zniszczyłeś, gnoju! *(wirywa się KONFERANSJEROWI)* Odchodzę.

KONFERANSJER *(znów łapie ją za ramię)*
Czekaj!

DŻESIKA
Zostaw mnie!!!

KONFERANSJER
Dobra, zwijam całą kasę i spierdalamy. Tylko my dwoje. Wydam ci tę płytę.

DŻESIKA
Uwierzę jak zobaczę.

DŻESIKA zaczyna śpiewać „Ja jestem inna...”. Kiedy kończy, mówi:

DŻESIKA (CONT'D ironicznie)
Sam to napisałeś. Pasuje jak ulał.

DŻESIKA dwraca się na pięcie i odchodzi. KONFERANSJER przez chwilę patrzy w ślad za nią, jakby chciał ją zawrócić, ale w tym momencie od strony estrady dobiega go dźwięczny głos PANI JANINY i pozostałych wokalistek chóru „Malwy z Dąbia”, które wykonują własną wersję kolejnego znanego przeboju. KONFERANSJER szybkim krokiem rusza w stronę estrady. Mija ukrytego KRYSTIANA, który po chwili rusza w ślad za DŻESIKĄ. Widzimy zapłakaną twarz DŻESIKI, która idąc dośpiewuje ciąg dalszy swojej autorskiej, przerywanej przy stole piosenki. Jednocześnie od strony estrady dobiega nas z off – u spotęgowany nagłośnieniem głos KONFERANSJERA.

KONFERANSJER (off)
Dziękujemy pani Janinie i naszym śpiewającym Malwom, które tak pięknie zastąpiły nam Dżesikę na estradzie...

SCENA 58. WNĘTRZE. „BUSIK“. DZIEŃ

Widzimy teraz czarno – białe obrazki z kilku monitorów znajdujących się w „busiku”. Ujęcia pokazujące tańczących maratończyków, na których twarzach widać pierwsze oznaki zmęczenia. Symultanicznie na jednym z ekranów KONFERANSJER mówi.

KONFERANSJER (off z monitora)
Informuję, że jury pracuje na najwyższych obrotach i przypominam, że jak na razie żadna para nie odpadła. Informacja dla uczestników maratonu: Przy stanowisku medycznym u pani Danusi dostępne są napoje regeneracyjne. Zapraszamy do konsumpcji.

Na innym monitorze PANI DANUSIA pokazuje wodę w plastikowym, jednorazowym kubeczku. W tym momencie jej stanowisko oblega grupka przepychających się dzieciaków, zwabionych propozycją otrzymania czegoś za darmo, choćby i wody.

SCENA 59. PLENER. WZGÓRZE NAD MIASTECZKIEM. DZIEŃ

Z miasteczka dochodzą odgłosy muzyki. DŻESIKA idzie przez trawy. Za nią w pewnej odległości idzie kulejący KRYSTIAN. DŻESIKA go nie widzi i siada w trawie. Robi się na tyle cicho, że DŻESIKA słyszy kroki KRYSTIANA. Obraca się.

DŻESIKA
Czego chcesz?

KRYSTIAN
Nic. Tak sobie idę.

KRYSTIAN siada obok DŻESIKI. Ona obrzuca go wyniosłym spojrzeniem.

DŻESIKA
Piękny tu widok.

KRYSTIAN
Widok, jak widok. A pani woli wieś czy miasto.

DŻESIKA
Tu jest ładniej.

KRYSTIAN
E, tam.

DŻESIKA
Nazywasz się jakoś, Jasiu-Stasiu?

KRYSTIAN
Krystian.

DŻESIKA
Krystian, dziwne imię jak na wieśniaka. Kto to wymyślił, twoja matka?

KRYSTIAN
Nie mam matki.

DŻESIKA po raz pierwszy spogląda na KRYSTIANA uważnie. Przedtem traktowała go jak powietrze. Uśmiecha się.

DŻESIKA
Ja Dżesika.

KRYSTIAN
Wiem.

SCENA 60. PLENER. MARATON. PÓŹNE POPOŁUDNIE

Upływ czasu. Słońce nieubłaganie chyli się ku zachodowi. Ujęcia pokazujące tańczących maratończyków po kilku godzinach turnieju.

KONFERANSJER (z off-u skanduje zdartym głosem)

Czadu, czadu, dajcie z siebie wszystko!!! Tak się bawi, tak się bawi Dąbie!!!
Podtrzymajmy naszych maratończyków na duchu i wszyscy razem. Tak się bawi, tak się bawi Dąbie!!!

W tle leci wolny kawałek. Wszyscy tańczą „szuranego”, starając się oszczędzać siły, nie odrywają nóg od ziemi. Tylko FELEK podskakuje jak nakręcony, objając się o

tańczących, co wywołuje ich zdenerwowanie. Jury zdecydowanie pijane. PANI JANINA siedzi WÓJTOWI na kolanach.

FELEK

Czadu Dąbie, czadu Dąbie...!!!

SYLWUŚ prawie drecze w miejscu.

SYLWUŚ

Cholera, but mnie obciera.

SZYMUŚ

Mocno?

SYLWUŚ

Zajebiście.

KSIĄDZ DAMIAN I SIOSTRA CEZARIA.

KSIĄDZ DAMIAN

Jak siostra chce, to się może o mnie bardziej oprzeć.

SIOSTRA CEZARIA

Trochę bym się oparła.

KSIĄDZ DAMIAN

Śmiało.

SIOSTRA CEZARIA

Tak się trochę oprę.

SIOSTRA CEZARIA nieco bardziej odważnie przywiera ciałem do KSIĘDZA DAMIANA. Widzimy grupę dzieciaków, przyglądających się tańczącym. Zauważyli niecodzienne zachowanie księdza i siostry zakonnej i komentują je głośnymi śmiechami i docinkami. KSIĄDZ DAMIAN odwraca się do dzieciaków i grozi im palcem. MICHAŚ tańczy z PANIĄ ZOSIĄ.

MICHAŚ

Mamo, niedobrze mi.

PANI ZOSIA

Wytrzymaj jeszcze chwilę.

MICHAŚ

Zaraz pawia puszczę.

AGNIESZKA tańczy z ANDRZEJEM. ANDRZEJ ociera zakrwawiony nos.

AGNIESZKA

Jedźmy do szpitala, proszę cię. Ja muszę już do dziecka, nie rozumiesz?

ANDRZEJ
Najpierw wyjaśnimy sprawę.

SCENA 61. PLENER. MARATON. PÓŹNE POPOŁUDNIE

AKUSTYK ma teraz swoje pięć minut i puszcza kolejny kawałek do tańczenia. AGNIESZKA nawiązuje kontakt wzrokowy z MONIKĄ. Pijany MIETEK jest odwrócony plecami. Scena odbywa się bez słów, dziewczyny są tak blisko, że czytają z ruchu swoich warg, a ten prawie niemy dialog pomiędzy AGNIESZKĄ i MONIKĄ mniej więcej brzmi tak.

AGNIESZKA
Pogadaj z nim.

MONIKA
O czym?

AGNIESZKA
O dziecku.

MONIKA
Pijany jest.

MIETEK mówi głośno do MONIKI.

MIETEK
Co się tak wiercisz? Zmęczona jesteś?

MONIKA
Trochę.

MIETEK (*bierze ją na ręce*)
Chodź.

MONIKA
Dasz radę?

MIETEK
A kto da radę, jak nie ja, co Monisia?

MONIKA rękami oplata MIETKOWI szyję i przytula się do jego ramienia. AGNIESZKA, zaskoczona zachowaniem MONIKI, obserwuje jej zachowanie z rosnącym niedowierzaniem. Obok tańczy MICHAŚ i PANI ZOSIA. MICHAŚ nie wytrzymuje i zaczyna ze zmęczenia rzygać. PANI ZOSIA, nie przestając tańczyć, podtrzymuje syna.

SCENA 62. PLENER. ESTRADA. PÓŹNE POPOŁUDNIE

Na estradzie OCHRONIARZ mówi coś KONFERANSJEROWI i jednocześnie pokazuje na „parkiet”. KONFERANSJER wstaje od stołu jurorskiego i podchodzi do mikrofonu.

KONFERANSJER

Ogłaszam dziesięć minut przerwy higienicznej. Można wziąć prysznic albo dla wyciszenia posłuchać pięknej recytacji poezji napisanej specjalnie na dzisiejszy wieczór przez członka jury, panią Sławę Wnukównę, polonistkę z tutejszego liceum, zwaną przez uczniów po prostu Szymborską. Brawa.

NAUCZYCIELKA podchodzi do mikrofonu z wymiętym zeszytem w ręku.

NAUCZYCIELKA

Jestem z Dąbia, jestem dębem zapłakany...
wrastam głęboko korzeniem mej samotności,
łącząc się z podziemnym źródłem mego pragnienia

W dalszych scenach z off-u słyszać przez całą przerwę poezję pani NAUCZYCIELKI.

SCENA 63. WNĘTRZE. ŁAZIENKA. POŹNE POPOŁUDNIE

Łazienka damska. Szkolna duża łazienka z umywalkami, rzędem toalet, z brodzikami, prysznicami itp. W tym wnętrzu kręci się bardzo dużo kobiet w różnych sprawach związanych z odpoczynkiem, higieną i potrzebami fizjologicznymi. W drzwiach łazienki pojawia się FRANEK i IRUSIA. Kobiety stojące bliżej wejścia odsuwają się od bezdomnej, niedomytej i spoconej IRUSI. IRUSIA w drzwiach odbiera od FRANKA butelkę wódki.

IRUSIA

Wezmę tylko dwa łyki. Na żołądek.

KOBIETA

Przepraszam pana, ale to damska toaleta.

FRANEK spłoszony wycofuje się. IRUSIA zamyka się w ubikacji. PANI ZOSIA stoi przy MICHASIU, pochylonym nad umywalką. MICHAŚ moczy sobie całą głowę pod wodą.

PANI ZOSIA

Buzię sobie jeszcze wypłucz.

MICHAŚ (z nad umywalki)

Nie chcę.

PANI ZOSIA

Buzię wypłucz, lepiej się poczujesz.

KOBIETA

Przepraszam, ale to damska toaleta.

PANI ZOSIA

Przecież to dziecko.

KOBIETA

Dziecko nie dziecko, ale pci meskiej, a to jest damska.

PANI ZOSIA

Tylko dam tu jakoś nie widać.

KOBIETA

Chamka.

MICHAŚ

Chodź, mama, będę tańczył.

MICHAŚ ciągnie PANIĄ ZOSIĘ w stronę drzwi, zdecydowany na wszystko, żeby tylko uniknąć awantury. Wyjście PANI ZOSI i MICHASIA odślania AGNIESZKĘ i MONIKĘ, które moczą sobie nogi we wspólnym brodziku.

AGNIESZKA

Czyja ty właściwie trzymasz stronę, Monika?

MONIKA

Pewnie, że twoją, a czyją? Ale weź sobie na rozum. Ciąża trwa dziewięć, a nie dziesięć miesięcy.

AGNIESZKA

Ale to lekarz się pomylił, nie ja. Dawali mi leki na powstrzymanie.

MONIKA

Chłopu tego nie wytłumaczysz. Najwyżej niech ten lekarz to Mietkowi powie.

AGNIESZKA

A ty nie możesz powiedzieć?

MONIKA

Agnieszka, ja się nie chcę wtrącać.

AGNIESZKA

Tańczysz z nim, przytulasz się do niego, a mówisz, że się nie chcesz wtrącać?

MONIKA

Przecież to nic nie znaczy, to tylko taniec.

AGNIESZKA

Dla mnie znaczy.

MONIKA

Niby co?

AGNIESZKA

Że jesteś podła.

MONIKA
Ja jestem podła?

AGNIESZKA
Podła zdzira.

MONIKA
Wiesz co, z kurwami nie rozmawiam. *(wychodzi)*

AGNIESZKA
(podbiega do drzwi łazienki i krzyczy w ślad za odchodzącą MONIKĄ)
A twój Piotrek to wygrał na tym, że go twój ojciec przepędził. Przynajmniej sobie znajdzie kogoś normalnego!

MONIKA *(z korytarza)*
Zamknij się!

AGNIESZKA
Sama się zamknij!

AGNIESZKA trzaska drzwiami. W trakcie kłótni MONIKI z AGNIESZKĄ łazienka zdążyła zrobić się pusta. AGNIESZKA zostaje zupełnie sama. Z ubikacji wychodzi SIOSTRA CEZARIA. Podchodzi do AGNIESZKI.

SIOSTRA CEZARIA
Mogę jakoś pomóc?

AGNIESZKA
Nie, nie może siostra!

SIOSTRA CEZARIA
Nie trzeba płakać.

SIOSTRA CEZARIA wychodzi. Płacząca AGNIESZKA zostaje sama.

SCENA 64. PLENER. WZGÓRZE NAD MIASTECZKIEM. ZACHÓD SŁOŃCA

DŻESIKA
Jest tak cicho i pięknie.

KRYSTIAN
Niezły kicz.

DŻESIKA
Ja też jestem niezły kicz.

KRYSTIAN
Ale to co ostatnie śpiewałaś, to było pięknie.

DŻESIKA
Pięknie, pięknie, mało dupa nie pęknie.

KRYSTIAN
Naprawdę.

SCENA 65. PLENER/WNĘTRZE. „BUSIK“. ZACHÓD SŁOŃCA

OCHRONIARZ z impetem otwiera drzwi do „busika“. W rękach trzyma dwie butelki wódki.

OCHRONIARZ
To dla was od organizatorów.

OCHRONIARZ stawia butelki na konsolce. MĘŻCZYŻNA I sięga na półkę po kubki od herbaty z nadrukiem portretu prezesa Stokrotnego i hasłem wyborczym: „Działanie nie gadanie“. OCHRONIARZ siada, otwiera jedną z butelek i nalewa wódkę.

OCHRONIARZ
Zdrowie panowie.

MĘŻCZYŻNA I
Co ty się tak kumplujesz z tym Krystianem. Chcesz podpaść prezesowi?

OCHRONIARZ
A bo co?

MĘŻCZYŻNA I
A bo gówno.

OCHRONIARZ polewa sobie sam jeszcze jedną wódkę, szybko wypija. W tym momencie jego wzrok zachacza o jeden z monitorów, na którym widać jak LUJU i BOSKI biją SZYMUSIA i SYLWUSIA. SYLWUŚ skręca się z bólu, po ciosie, który dostał w żołądek, tymczasem LUJU przyciska go do ziemi, a BOSKI zdiera mu buty z nóg.

OCHRONIARZ
Przybliż mi to.

MĘŻCZYŻNA II przybliża obraz na którym wciąż widzimy bójkę.

SCENA 66. PLENER. WZGÓRZE NAD MIASTECZKIEM. ZACHÓD SŁOŃCA

KRYSTIAN
Tak się kręcę przy kościele. Różne rzeczy umiem naprawić: organy, samochód, telewizor. Ostatnio nawet kombajn naprawiłem, takie tam.

DŻESIKA
A kolczyk potrafisz naprawić?

KRYSTIAN
Wszystko potrafię naprawić.

DŻESIKA (*wyjmuje kolczyk z ucha*)
Zobacz.

KRYSTIAN *ogląda kolczyk.*

DŻESIKA
A czyjeś życie też potrafisz naprawić?

KRYSTIAN (*oglądając kolczyk*)
Się popatrzy.

Z miasteczka dochodzi głos KONFERANSJERA.

SCENA 67. PLENER. ESTRADA. PO ZACHODZIE SŁOŃCA

Estrada oświetlona reflektorami. Nad estradą kręci się duża kula złożona z małych lusterek, która rzuca refleksy świetlne na gapiów i uczestników maratonu. NAUCZYCIELKA, nie zwracając uwagi na to co dzieje się pod estradą, recytuje w zapamiętaniu. OCHRONIARZ dopada do kłębiących się LUJA i BOSKIEGO z SZYMUSIEM i SYLWUSIEM. Widząc OCHRONIARZA, LUJU i BOSKI uciekają. W trakcie gdy się oddalają, słyszymy ich dialog.

LUJU
Masz adidki?

BOSKI
Mam.

OCHRONIARZ *zatrzymuje się przy zbierających się z ziemi SZYMUSIU i SYLWUSIU.*

OCHRONIARZ
Oj, coś dzisiaj mamy pecha do siebie.

Tymczasem NAUCZYCIELKA kończy swój występ.

NAUCZYCIELKA
...że jestem sobą.

KONFERANSJER
Podziękujmy oklaskami naszej jurorce, która tak pięknie i poetycko zagospodarowała nam przerwę. A my wracamy do maratonu. Za minutę rozpoczynamy odliczanie...

SCENA 68. WNĘTRZE. ŁAZIENKA. WIECZÓR

AGNIESZKA wciąż płacze. Jest sama, tak przynajmniej jej się wydaje. Z offu dochodzi głos KONFERANSJERA, że „rozpoczynamy odliczanie”. AGNIESZKA zaczyna się zbierać do wyjścia. Z jednej z kabin słyszy chrapanie. Zaciekawiona

otwiera drzwi. Widzi śpiącą na kiblu IRUSIĘ z pustą butelką po wódce w ręce. AGNIESZKA pokonuje obrzydzenie i próbuje obudzić śpiącą.

AGNIESZKA

Proszę pani, niech pani wstanie. Zaraz się zaczyna...

AGNIESZKA ma odruch wymiotny. Wybiega z toalety, podbiega do umywalki, ochlapuje sobie twarz wodą i wybiega z łazienki.

SCENA 69. WNĘTRZE. KORYTARZ SZKOLNY. WIECZÓR

AGNIESZKA biegnie korytarzem. Pod ścianą siedzi jej brat ANDRZEJ i trzyma się za twarz.

AGNIESZKA

Andrzej, chodź, bo nas wywalą.

ANDRZEJ odsłania bardzo spuchnięty i zakrwawiony nos.

ANDRZEJ

Nie dam rady. Ten chuj mi go złamał. Muszę jechać do szpitala.

AGNIESZKA

Ale Andrzej, mam ich tak zostawić razem?

ANDRZEJ

Ty zostań. Ja posiedzę przy dziecku.

Z offu zaczyna się ostatnia dziesiątka odliczania. Słychać KONFERANSJERA: „Całe Dąbie ze mną dziesięć, dziewięć” itd. AGNIESZKA zostawia skulonego pod ścianą ANDRZEJA i biegnie w stronę „parkietu”.

SCENA 70. PLENER. MARATON. ZMIERZCH

AGNIESZKA wybiega ze szkoły. W tym czasie KONFERANSJER: „Cztery, trzy...”. AGNIESZKA nie wie, co ma robić. Widzi rozglądającego się FRANKA. Widzi także już tańczącego bez muzyki FELKA. Waha się pomiędzy nimi dwoma. W ostatniej chwili, pokonując estetyczną niechęć, dopada do FRANKA i wręcz porywa do tańca. Dzieje się to dokładnie w momencie „zero” i początku muzyki.

FRANEK (*już w tańcu*)

Czekałem na moją Irusię.

AGNIESZKA

Ta pana Irusia nie przyjdzie.

SCENA 71. PLENER. ESTRADA. ZMIERZCH

KONFERANSJER

I zaczęliśmy z kopyta. Widzę, że kilku par brakuje. Nie mamy także par 6 i 9, ale utworzyła nam się nowa para 69. To jest zgodne z regulaminem, tak zwany przywilej korzyści, jak w piłce nożnej. *(odwraca się do pijanego jury)* Proszę zaprotokołować tę zmianę. *(WÓJT robi mało przejrzysty znak ręką, NAUCZYCIELKA skrupulatnie zapisuje)* I bawimy się i tańczymy aż po życia kres, i zbieramy kupony!!! Dąbie górą!!!

Jednocześnie widać jak KSIĄDZ wstaje od stołu jury, żegna się ze wszystkimi. Przechodząc obok maratończyków, błogosławi wszystkie pary. Specjalnie serdecznie uśmiecha się do KSIĘDZA DAMIANA i SIOSTRY CEZARII i żartobliwie grozi im palcem.

SCENA 72. PLENER. WZGÓRZE NAD MIASTECZKIEM. ZMIERZCH

KRYSTIAN oddaje DŻESICE naprawiony kolczyk. DŻESIKA przechyla głowę i wkłada kolczyk w ucho. KRYSTIAN patrzy na nią ze szczerym zachwytem.

KRYSTIAN
Szczęśliwa?

DŻESIKA *(uśmiecha się)*
Szczere?

KRYSTIAN
Pewnie, że szczerze. Jak inaczej?

DŻESIKA
Szczere, to nie bardzo.

KRYSTIAN
Przecież wszystko masz: śpiewanie, telewizja, ładna jesteś, wszystko masz.

DŻESIKA
Jakby się tak tobą zająć, dizajn ci zrobić dobrze, to byłbyś całkiem całkiem. Tylko prawdziwego menadżera musisz sobie znaleźć, nie takiego gnoja jak ten mój.

KRYSTIAN
E, tam.

DŻESIKA
Poważnie. Żebyś jeszcze coś zaśpiewał, prawdziwa gwiazda.

KRYSTIAN
Mam zaśpiewać? Może coś z twojej pierwszej płyty.

DŻESIKA
No, prosimy, zapraszamy, panie Krystianie. To dla pana niepowtarzalna okazja, szansa na sukces.

Pauza. Cisza. Nagle KRYSTIAN zaczyna śpiewać piosenkę DŻESIKI z jej starego repertuaru. Może trochę niewprawnie, ale bardzo czysto i z ładną barwą, bez amatorskiej manieri. DŻESIKA patrzy na niego z rosnącym zdumieniem i włącza się w śpiew KRYSTIANA. Zaczynają śpiewać na dwa głosy. Towarzyszy temu występowi, zaimprovizowana, całkiem zgrabna choreografia.

DŻESIKA

Zajebiście. Uczyłeś cię śpiewać?

KRYSTIAN

E, tam. Trochę. W domu dziecka mieliśmy taki zespół.

DŻESIKA

Nasz pierwszy występ. Powinniśmy to oblać.

KRYSTIAN

Napijesz się wina? (*autoironicznie*) Skoczę, na jednej nodze.

DŻESIKA śmieje się z dowcipu KRYSTIANA. KRYSTIAN biegnie po wino. DŻESIKA patrzy za kulejącym, lecz zwinnie poruszającym się KRYSTIANEM. W pewnym momencie KRYSTIAN przystaje, odwraca się i krzyczy w stronę DŻESIKI.

KRYSTIAN

Ale nigdzie nie pójdziesz?

DŻESIKA

Nigdzie.

SCENA 73. PLENER. PRZY BUFECIE. WIECZÓR

Rodzice MIETKA-STANISŁAW, JADŻKA i rodzice MONIKI-KRYŚKA, BOLESŁAW siedzą przy plastikowym stoliku, na którym stoi butelka ciepłej wódki z numerem loteryjnym zamiast etykiety i popijają ją zielonym napojem gazowanym. Obok stoi taka sama pusta butelka po wódce. Są pijani na jakieś półtora promila.

JADŻKA

A jak Mietek wziął Monikę na ręce i ona się tak do niego przykleiła, to aż mi się tak oczy zaśkliły.

KRYŚKA

Ładna para, tylko szkoda, że się to życie tak toczy jak nie tak.

STANISŁAW podnosi do góry kieliszek i intonuje piosenkę. Po chwili dołączają się do śpiewu pozostali.

BOLESŁAW

Upływa szybko życie
Jak potok płynie czas
Za rok, za dzień, za chwilę
Razem nie będzie nas.

I nasze młode lata
Odpłyną szybko w dal
A w sercu pozostanie
Tęsknota, smutek, żal.

STANISŁAW (*mówi*)
Czyli że Bolek pogoniłeś tego jej Piotrka.

BOLESŁAW
Pogoniłem, pogoniłem.

STANISŁAW
A co Moniką?

BOLESŁAW
Ona tam z początku trochę szurła, a potem cicho była. Nawet Kryśce powiedziała,
że on do łóżka to się nie brał.

JADŻKA
Monika wasza tak powiedziała?

BOLESŁAW
Całkowicie to nie powiedziała, bo się wstydziła.

JADŻKA
A może on impotent jakiś?

BOLESŁAW
Też wolałem go wypierdolić.

JADŻKA
Ty widzisz, Kryśka, co ja widzę?

Patrzą się na tańczącą AGNIESZKĘ z FRANKIEM i śmieją się.

SCENA 74. PLENER. MARATON. WIECZÓR
Płacząca AGNIESZKA tańczy z FRANKIEM.

FRANEK
Nie ma o co płakać.

AGNIESZKA
Jest o co.

FRANEK
Wstydzi się pani, że ze mną?

AGNIESZKA

Ja za synkiem płacze, żeby go chociaż Mietek zobaczył żywego. Lekarz mówi, że bez operacji nie przeżyje, że trzeba dwanaście tysięcy na same leki. Skąd ja mu wezmę dwanaście tysięcy?

SCENA 75. PLENER. Z BOKU ESTRADY. WIECZÓR

SZYMUS i SYLWUS poobijani, w opłakanym stanie robią bilans nieudanego dnia. SYLWUS jest bosy i przygląda się ranie na swojej stopie, sycząc z bólu.

SYLWUS

Nie dość, że po ryju dostałem za te buty, to jeszcze mi nogę do krwi obtarły.

SZYMUS

Żeśmy wdepnęli w gówno. Tak źle to jeszcze nie było.

SYLWUS

No, totalna beznadzieja.

SZYMUS

To co robimy?

SYLWUS

Kombinujemy dalej.

SZYMUS

Mamy jakieś pomysły?

SYLWUS rozgląda się dookoła, po czym zadziera głowę do góry.

SYLWUS

Deszcz.

W tym momencie na SZYMUSIA i SYLWUSIA zaczynają spadać pierwsze krople deszczu.

SCENA 76. PLENER. ESTRADA. WIECZÓR

Na estradzie jury jest kompletnie pijane. KOMENDANT śpi, obejmując sejf. Zmęczony KONFERANSJER stoi przy mikrofonie z parasolem.

KONFERANSJER

Widzę, że para numer 18 boi się deszczu. (w stronę WÓJTA, który leży stosunkowo nieprzytomny w objęciach PANI JANINY)

Proszę to zaprotokołować. (PANI JANINA wykonuje nieokreślony gest ręką, NAUCZYCIELKA skrupulatnie notuje, a KONFERANSJER rymuje)

A my się tu w Dąbiu wody nie boimy
Dla super nagrody i w deszczu tańczymy.

SCENA 77. PLENER. PRZY STRAGANIE. WIECZÓR

Do straganu podbiega zaaferowany KRYSTIAN.

KRYSTIAN

Butelkę wina, proszę.

W głębi widać zbliżającego się do stanowista PANI DANUSI ukrytego pod parasolem KONFERANSJERA. KONFERANSJER coś mówi do PANI DANUSI, a ona kiwa głową. Przed opuszczeniem swojego stanowiska zamyka zieloną kasetkę i powierza ją opiece LOMBARDZISTY.

SPRZEDAWCZYNI (do KRYSTIANA)

Słodkie, czy gorzkie?

RYSIEK

Słodko to mo w ustach Dżesika, co nie Krystian?

KRYSTIAN ignoruje zaczepkę RYŚKA. Rozgląda się wokół, tak jakby kogoś szukał. Widzi coraz bardziej zmęczonych, mokrych i oblepionych błotem tańczących. Z za ich pleców zbliża się KONFERANSJER z PANIĄ DANUSIĄ skryci pod parasolem. Kiedy są blisko, KRYSTIAN słyszy fragment ich rozmowy.

PANI DANUSIA

Coś ta twoja gwiazda się dzisiaj nie napracowała. Pewnie śpi gdzieś albo z kimś.

KONFERANSJER

Się o nią nie martw.

CESIEK (do KRYSTIANA stojącego przy kontuarze)

I co, bzykleś ją?

RYSIEK

Lepszo od naszych?

KRYSTIAN nie daje się, sprowokować rolnikom, płaci za wino, odwraca się. Jego twarz rozpromienia uśmiech, jakby znalazł tego kogo szukał. Widzi uśmiechniętą twarz zmęczonego i zmokniętego, ale najwyraźniej szczęśliwego KSIĘDZA DAMIANA, który w tańcu przytula do siebie zupełnie nie bogobojnie SIOSTRĘ CEZARIĘ. KSIĄDZ DAMIAN widzi zdziwiony i lekko rozbawiony wzrok KRYSTIANA, ale nie odsuwa od siebie SIOSTRY CEZARII, tylko uśmiecha się do KRYSTIANA, jakby chciał powiedzieć „siła wyższa”.

SCENA 78. PLENER. POD ESTRADĄ. NOC

SZYMUŚ i SYLWUŚ skryci przed deszczem siedzą pod estradą. Są do siebie przytuleni jak dwa zmokłe ptaszyska. Nagle słyszą nad sobą ściszone głosy KONFERANSJERA i PANI DANUSI. Całą akcję obserwują od dołu przez szpary podłogi.

PANI DANUSIA
Komendant śpi?

KONFERANSJER

Śpi. Po co ty to wiecznie zamykasz? Przecież o zapasowych drzwiczkach nikt nie wie.

Na dalszym dialogu PANI DANUSIA ściąga z szyi zawieszony na czerwonej tasiemce kluczyk. KONFERANSJER odchyła z tyłu sejfu klapkę maskującą zamek do dodatkowych drzwiczek. PANI DANUSIA przekręca kluczyk, a KONFERANSJER uchyla drzwiczki.

PANI DANUSIA
A ta twoja ukochana Dżesika?

KONFERANSJER
Jej w to nie mieszaj. Nikt nie wie, tylko ja i ty.

SZYMUŚ i SYLWUŚ zwracają się do siebie. SZYMUŚ szepcze.

SZYMUŚ
I jeszcze my.

KONFERANSJER wyciąga rękę po kasetkę.

PANI DANUSIA
Teraz za wcześnie. Ktoś zobaczy.

KONFERANSJER
Nie gadaj, tylko zasłoń parasolem.

SCENA 79. PLENER. ESTRADA. NOC

WÓJT zamasyżuje wstaje od stołu, strącając z kolan PANIĄ JASIE.

WÓJT
Komendant, nie spać! Baczość!

SCENA 80. PLENER. POD ESTRADĄ. NOC

SZYMUŚ i SYLWUŚ (p.o.v): KONFERANSJER w popłochu cofa rękę i maskuje tajemne drzwiczki do sejfu. Obydwoje z PANIĄ DANUSIĄ szybko wycofują się. Do sejfu podchodzi zataczający się WÓJT, który budzi KOMENDANTA.

WÓJT
Baczość! Komendancie, baczość!

KOMENDANT podrywa się i staje na baczość.

WÓJT
A gdzie czujność?

KOMENDANT
Na miejscu.

WÓJT
A jakby tak ktoś wykorzystał chwilę nieuwagi i zaopiekował się piękną zawartością
tego sejf?

KOMENDANT
Nie ma takiej opcji. Jednym okiem śpię, drugim okiem czuwam.

WÓJT
A może sprawdzimy, jak z tą czujnością?

KOMENDANT
Tak jest, panie wójcie.

*KOMENDANT otwiera sejf, w którym na szczęście KOMENDANTA spoczywa
czerwona kasetka z pieniędzmi.*

SCENA 81. PLENER. WZGÓRZE NAD MIASTECZKIEM. NOC

*Pada rzęsisty deszcz. KRYSTIAN z winem przybiega na wzgórze w to miejsce, gdzie
siedział z DŻESIKĄ.*

KRYSTIAN
Dżesika! Dżesika!!! Gdzie jesteś?! Dżesika!!! Dżesika!!!

KRYSTIAN moknie w deszczu. Jego sytuacja wydaje się beznadziejna.

SCENA 82. PLENER. MARATON. NOC

*Ujęcia pokazujące poszczególne pary w deszczu. Deszcz pada rześście, wszyscy są
już naprawdę zmęczeni. Zrobiło się błoto. Obraz tańczących w błocie nóg zamienia
się w obraz w czarno-białym monitorze.*

SCENA 83. WNĘTRZE. „BUSIK“. NOC

Na ekranie jednego z monitorów widać tańczących.

MEŻCZYŻNA I (off)
Chyba już długo w tym bagnie nie potańczą. Trzęsie mnie na sam widok. Zdrowie.

SCENA 84. PLENER. WZGÓRZE NAD MIASTECZKIEM. NOC

KRYSTIAN stoi w deszczu.

KRYSTIAN (do siebie)
Wiedziałem, kurwa. (krzyczy) Dżesika!!!

DŻESIKA (off)
Krystian!

KRYSTIAN odwraca się w stronę starej porzuconej pasieki, skąd dochodzi głos DŻESIKI. KRYSTIAN nie widzi DŻESIKI.

KRYSTIAN
Dżesika, gdzie jesteś? Wino mam!

W tym momencie jeden z uli, ten w kształcie misia, otwiera się i ukazuje się w nim przycupnięta w środku DŻESIKA. W ręce trzyma przemoczoną blond perukę. Jej naturalne, długie, ciemne, zmoczone deszczem włosy sprawiają, że na pierwszy rzut oka wygląda jak ktoś inny.

KRYSTIAN (z niedowiarzaniem)
To ty? Pięknie wyglądasz.
Myślałem, że sobie poszłaś.

DŻESIKA
Przecież powiedziałam, że zaczekam.

KRYSTIAN
Chodź, pokażę ci coś.

SCENA 85. PLENER. POD ESTRADĄ. NOC

SYLWUŚ
Pamiętasz, jedenaste przykazanie? Każdy jeden prąd może cię zabić lub
wzbogacić.

SZYMUŚ
A pamiętasz siódme?

SYLWUŚ
Pamiętam, ale nie praktykuję.

SCENA 86. PLENER. ESTRADA. NOC

Jury pijane na jakieś półtora promila. WÓJT całuje się z PANIĄ JANINĄ, KOMENDANT pije samotnie-butelka wódki stoi na sejfie. NAUCZYCIELKA trzyma fason i jako jedyna obserwuje uważnie „parkiet”, robiąc notatki.

SCENA 87. PLENER/ WNĘTRZE. PRZED BARAKOWOZEM/ BARAKOWÓZ. NOC
KRYSTIAN i DŻESIKA dobiegają rozbawieni do barakowozu. KRYSTIAN sięga po klucz, umieszczony w schowku, w tym czasie DŻESIKA pije wino prosto z butelki.

KRYSTIAN
Pokażę ci moje królestwo, ale musisz zamknąć oczy.

DŻESIKA zamyka oczy, wtedy KRYSTIAN delikatnie całuje ją w powieki. DŻESIKA uśmiecha się. KRYSTIAN otwiera drzwi, wprowadza DŻESIKE do środka. W sączącym się przez okienko świetle widzimy wnętrze wagonu, w którym pośrodku umieszczone jest legowisko KRYSTIANA, a po bokach klatki z królikami. KRYSTIAN otwiera po kolei wszystkie klatki i zachęca zwierzęta do wyjścia na zewnątrz. Wraca do DŻESIKI i szepcze jej do ucha.

KRYSTIAN
Teraz otwórz.

W momencie kiedy DŻESIKA otwiera oczy, KRYSTIAN uruchamia małą kulę złożoną z lusterek, która kręcąc się daje magiczne refleksy świetlne /takimi samymi refleksami omiata „parkiet” maratonu duża kula zawieszona nad estradą/. DŻESIKA zdumiona przygląda się temu dziwnemu wnętrzu, po którym kicają dziesiątki królików. Wybuchą śmiechem, odwraca się do KRYSTIANA. Zaczynają się całować. Przywierają do siebie ciałami. DŻESIKA obejmuje KRYSTIANA, zaczyna mu wyciągać koszulę ze spodni i odsłania coś w rodzaju skórzanego gorsetu podtrzymującego kręgosłup. Wyczuwa go rękami.

DŻESIKA
Co to jest?

KRYSTIAN gwałtownie odsuwa się od DŻESIKI. Na jego twarzy widać zawstydzenie.

KRYSTIAN
Przepraszam, to takie coś. Muszę to nosić, inaczej bym nie chodził.

KRYSTIAN wycofuje się do ciemnego kąta za szafą, odwraca się i w pośpiechu zdejmuje spodnie i uwalnia się od krępującego gorsetu. W tym momencie DŻESIKA podchodzi do niego, przytula się do jego pleców, zmuszając go delikatnie, żeby się wyprostował, powoli odpina mu guziki od koszuli i zsuwa ją z jego ramion. Jej ręce wędrują teraz na wysokość gorsetu okalającego biodra KRYSTIANA. DŻESIKA szepcze.

DŻESIKA
Ja ci pomogę.

DŻESIKA odwraca KRYSTIANA i zaczyna mu odpinać gorset. Ich twarze są bardzo blisko siebie.

KRYSTIAN (szeptem)
Ja jeszcze nigdy...

DŻESIKA przerywa KRYSTIANOWI i zaczyna go całować.

SCENA 88. PLENER. MARATON. NOC

Ciąg dalszy efektu magicznej kuli – tym razem tej z nad estrady. Pijany MIITEK tańczy z MONIKĄ. Deszcz pada niezmiennie, MIITEK po pijacku draży temat.

MIITEK
Przecież przez pierwszy miesiąc w wojsku miałem szlaban na przepustki.

MONIKA
To co się przejmujesz?

MIETEK
Nie przejmuję się, tylko mnie to wkurwia. Kurwa, będzie mi tu burczeć, że dziecko chore.

MONIKA
Że chore, to nieszczęście, a że nie twoje, to druga sprawa.

MIETEK
Oszukała mnie, zdzira jedna.

MONIKA
Ty się, Mietek, nie przejmuj. Znajdziesz sobie inną. Ty jak chcesz, to wszystko z dziewczyną zrobisz i żadna ci się nie oprze.

MIETEK
Ty, Monika, jesteś też niczego sobie.

MIETEK ostatnie zdanie mówi świadomie głośno, tak, żeby usłyszała je tańcząca obok AGNIESZKA. Prowokacja się udaje, tym bardziej, że jest wzmocniona namiętnymi przytuleniami MIETKA i MONIKI. AGNIESZKA nie wytrzymuje i wyzywa MONIKĘ.

AGNIESZKA
To koniec przyjaźni, Monika, słyszysz, to koniec!

MONIKA
Wisi mi to!

AGNIESZKA
A ja mam to w dupie!

MONIKA
Licz się ze słowami!

AGNIESZKA
Z takimi jak ty to nie trzeba się liczyć!

MONIKA
Z jakimi, no, ciekawe z jakimi?!

AGNIESZKA
A z takimi, co to cudzych narzeczonych kradną. Nie wstyd ci przed ludźmi?!

MONIKA
A tobie nie wstyd chłopu wmawiać mu cudzego bachora?!

AGNIESZKA
Wiesz dobrze, że to nieprawda!

MONIKA
Się dziwisz, że z inną tańczy?!

AGNIESZKA
Z cudzą żoną tańczy!

MONIKA
Odpierdol się!!!

FRANEK przytrzymuje AGNIESZKĘ, która w odruchu rozpaczy chciałaby pobić MONIKĘ. AGNIESZKA z bezsilności zaczyna płakać.

FRANEK
Nie warto, dziewczyno. Szkoda łez. Znajdziesz sobie dziesięciu takich.

SCENA 89. WNĘTRZE. BARAKOWÓZ. NOC

W magicznym świetle kręcącej się kuli widać nagie ciała DŻESIKI i KRYSTIANA splecione w miłosnym uścisku. Widać, że ruchy KRYSTIANA są niewprawne. KRYSTIAN wtula się w załom szyi DŻESIKI. DŻESIKA odchyła głowę i patrzy w oczy KRYSTIANA. Na jej twarzy maluje się czułość pomieszana z opiekuńczością. Jej ręka naprowadza rękę KRYSTIANA w odpowiednie miejsce. Kochankowie uśmiechają się do siebie. Zawtydzenie KRYSTIANA mija. Po chwili kochają się namiętnie. Wokół nich i po ich ciałach skaczą, łażą, i przyglądają im się króliczki. Seks pary kochanków jest radosny, wypełniony wzajemną czułością i oddaniem, co nadaje tej scenie idylliczny nastrój. Nie czuje się w tym żadnego skrępowania i fałszu. Otoczenie, światło i sposób w jaki w mowie ciała się do siebie odnoszą nasuwa rajsco-biblijne skojarzenia. Nie ma w tym żadnej przemocy, udawania, zakrywania czegokolwiek, jest całkowite dopasowanie. Ich ciała współgrają, jakby odnalazły się stęsknione po długiej rozłące. Miłość w czystej postaci. Nastrój potęgują krople deszczu odbijające się od blaszanego dachu barakowozu. Magiczne refleksy kręcącej się w barakowozie kuli przechodzą w kulę znad estrady. Z off-u słysząc początek zapowiedzi KONFERANSJERA.

KONFERANSJER (off)
Jak się bawicie?

SCENA 90. PLENER. ESTRADA. PÓŁNOC

KONFERANSJER, wyraźnie zmęczony, mówi zdartym głosem do mikrofonu.

KONFERANSJER (cd.)
(brak odpowiedzi, bo już nikomu nie chce się reagować) Hej, Dąbie, jak się bawicie?!!!

W perspektywie widać wyskakującego ponad głowy maratończyków FELKA, który krzyczy: „Super, super, super...”

KONFERANSJER

Super, że super. Wszyscy się super bawimy na pierwszym maratonie tańca w Dąbiu, a ja informuję wszystkich szanownych państwa, że właśnie minęła północ. Pogodę mamy kiepską, z opadami ciągłymi, ale wierze, że wkrótce wyjdzie słońce!!!

SCENA 91. PLENER. STANOWISKO AKUSTYKA. NOC

AKUSTYK odchodzi ze swojego stanowiska. Patrzy na gapiące się na jego sprzęt dzieci.

AKUSTYK

Tylko nic mi tu nie ruszać.

SYLWUS, stojąc obok punktu medycznego PANI DANUSI, obserwuje, jak AKUSTYK odchodzi ze swego stanowiska. Tymczasem SZYMUŚ wykorzystując chwilę nieuwagi, PANI DANUSI kradnie jej gumowe rękawiczki i odwracając się do SYLWUSIA wymienia z nim porozumiewawcze spojrzenia; ruszają w stronę stanowiska AKUSTYKA.

SZYMUS (podając SYLWUSIOWI gumowe rękawiczki)

Główna zasada BHP: Każdy jeden prąd jest niebezpieczny.

A zwłaszcza kiedy z nieba kapie woda. (SZYMUS zadziera głowę i patrzy na spadające krople deszczu)

SCENA 92. PLENER. POLE. NOC

SIOSTRA GENOWEFA, zupełnie przemoczona, przerywa prace polowe i zatrzymuje jadący kombajn.

SIOSTRA GENOWEFA

Nosz kurna. (zadziera głowę do góry; po jej twarzy spływają strużki wody)

SCENA 93. PLENER. STANOWISKO AKUSTYKA. NOC

SZYMUS stoi z zadartą głową z wzrokiem wbitym w niebo.

SZYMUS

Stop.

SCENA 94. PLENER. POLE. NOC

SIOSTRA GENOWEFA patrzy w niebo. Deszcz przestaje padać. Na twarzy SIOSTRY GENOWEFY pojawia się promienny uśmiech.

SCENA 95. WNĘTRZE. „BUSIK“. NOC

Cały ekran wypełnia białoczarne obraz z monitora. Widać PANIĄ ZOSIĘ, jak przytraca sobie MICHASIA do pleców paskiem syna i tańczy z nim śpiącym jak z dziwną naroślą. Z offu pada komentarz, a potem śmiech.

MĘŻCZYŻNA II (off)

A ta baba to nie do zabicia.

SCENA 96. PLENER. STANOWISKO AKUSTYKA. NOC

Do TADKA i MIRKA, dzieciaków, które gapią się na sprzęt AKUSTUKA, podchodzą SZYMUŚ i SYLWUŚ.

SYLWUŚ

Co tam chłopaki? Fajny sprzęcik, co?

TADEK

No i ma komputer.

SCENA 97. PLENER. MARATON. NOC

SIOSTRA CEZARIA i KSIĄDZ DAMIAN tańczą blisko przytuleni. Można by sądzić, że to z powodu przemoczenia w deszczu starają się w ten sposób ogrzać, ale chodzi o to drugie. MONIKA tańczy z MIETKIEM. MIETEK trzyma mocno MONIKĘ za pośladki i miętoszy je w swoich dużych dłoniach. MONIKA mu na to pozwala. Sama też obejmuje jego pośladki. AGNIESZKA to wszystko widzi. Jest na tyle blisko, że może do nich mówić normalnym głosem.

AGNIESZKA

Mietek, nie będę już robić z siebie głupiej.

MIETEK

No i dobrze.

AGNIESZKA

Oliwa sprawiedliwa zawsze wypływa.

MIETEK

Dobra, dobra.

AGNIESZKA

Tylko cię proszę, Mietek, i ciebie, Monika, jeżeli kiedykolwiek byłaś moja przyjaciółką, że jak wygracie maraton, żebyście te pieniądze mi chociaż pożyczili, bo inaczej nasz mały umrze.

MONIKA

Czyj mały?

AGNIESZKA

Mój i Mietka.

MONIKA

Chyba cię pogięło.

W tym momencie przy stanowisku akustyka coś trzaska, błyska prąd i wszystko gaśnie. Poniższa sekwencja zdarzeń przeplata się i dzieje się jednocześnie.

Sekwencja scen dziejących się symultanicznie:

SCENA 98. PLENER. PLAC DO TAŃCA. NOC

AGNIESZKA rzuca się na MONIKĘ z pięściami i paznokciami. MONIKA nie pozostaje jej dłużna. Obie panie, przy akompaniamencie wzajemnych wyzwisk, lądują splatane w walce w błocie. MIETEK i bezradny FRANEK usiłują je rozdzielić.

AGNIESZKA
Ty suko!

MONIKA
Ty kurwo!

SCENA 99. WNĘTRZE. „BUSIK”. NOC

Monitory, na których jest zaśnieszony obraz. Z offu słychać głos OCHRONIARZA przez krótkofalówkę.

OCHRONIARZ (off)
Elektryka pierdyknęła.

MĘŻCZYŻNA I
Włącz podczerwień.

MĘŻCZYŻNA II
Się robi.

Na ekranach obraz się wyostrza i przybiera charakterystyczną, zielonkawą barwę, taką jak z noktowizora. Całą następną sekwencję zdarzeń obserwujemy z dwóch punktów widzenia, zmieniających się, jakby „miksowała” je ze sobą niewidzialna ręka montażysty: 1. Poprzez kamery, które wyłapują tylko fragmenty akcji rozgrywające się w zasięgu obiektywów kamer, 2. Prawie w ciemności, rozświetlanej tylko refleksami światła księżycowego. Widać KONFERANSJERA krzyczącego na estradzie.

SCENA 100. PLENER. ESTRADA. NOC

Pozbawiony nagłośnienia KONFERANSJER usiłuje z estrady przekrzyczeć ogólny rejdach i nie dopuścić do przerwania maratonu.

KONFERANSJER (na całe gardło)
Proszę państwa, nie przerywamy tańca. Maraton w Dąbiu nadal trwa. To tylko mała awaria techniczna, która zaraz zostanie usunięta przez naszych specjalistów. Po prostu wyobraźmy sobie, że gra muzyka, a wszyscy tańczymy, bo do wygrania jest dwadzieścia tysięcy złotych w gotówce. Kto nie tańczy, ten odpada.

W ciszy słychać szuranie nóg tańczących bez muzyki. Wrzaski KONFERANSJERA obudziły KOMENDANTA. Chwilę trwa nim zorientuje się, co się stało.

KOMANDANT (do KONFERANSJERA)
Pan się nie męczy, ja mam tubę w radiowozie.

KOMENDANT zostawia niepilnowany sejf i oddala się w stronę zaparkowanego radiowozu. Zachrypnięty KONFERANSJER przerywa swoje krzyki wpół zdania.

SCENA 101. WNĘTRZE. BUSIK. NOC

W „busiku” MĘŻCZYŻNI I i II raczą się przyniesioną przez OCHRONIARZA wódką. Są coraz mocniej pijani. Nie zwracają uwagi na monitory. Za głowami pijących na jednym z monitorów widzimy postacie SZYMUSIA i SYLWUSIA przemykające na estradzie z czerwoną kasetką. Ich zachowanie kojarzy się jednoznacznie – złodzieje. Od postaci SZYMUSIA i SYLWUSIA bije niebieska poświata, odcinająca ich od ogólnej kolorystyki noktowizyjnych kamer.

SCENA 102. PLENER. ESTRADA. NOC

SYLWUŚ i SZYMUŚ, wykorzystując nieobecność KOMENDANTA, z czerwoną kasetką w dłoniach uciekają z estrady. Kiedy z niej zeskakują, słyszą jak spod estrady dochodzą odgłosy spółkujących ze sobą PANI JANINY i WÓJTA. SYLWUŚ zagapia się na spółkującą parę.

SZYMUŚ (odciąga SYLWUSIA)

Po prostu się kochają pod osłoną nocy. Jak wszyscy.

SCENA 103. PLENER. PLAC DO TAŃCA. NOC

SIOSTRA CEZARIA i KSIĄDZ DAMIAN, popchnięci przez walczące ze sobą AGNIESZKĘ i MONIKĘ, padają sobie w objęcia i wykorzystując ciemność całują się namiętnie. Póki co, nie starają się wzajemnie przed sobą wyjaśnić tego faktu.

SCENA 104. PLENER. PLAC DO TAŃCA. NOC

PANI ZOSIA, głośno sapiąc, odpina pasek przytrzymujący na jej plecach śpiącego MICHASIA, który osuwa się na ziemię i w pozycji embrionalnej śpi kamiennym snem. PANI ZOSIA ciągnie bezwładne ciało syna w stronę zadaszzonego miejsca przy wejściu do szkoły.

SCENA 105. PLENER. PRZY RYNKU. NOC

KOMENDANT dobiega do radiowozu, sięga po tubę schowaną na tylnym siedzeniu. W tym momencie słyszy trzaski w krótkofalówce i głosy, które przykuwają jego uwagę.

GŁOS Z KRÓTKOFALÓWKI
Znaleźliście komendanta z Dąbia?

GŁOS Z KRÓTKOFALÓWKI II
Nie odzywa się.

GŁOS Z KRÓTKOFALÓWKI
To trzeba pojechać po niego.

GŁOS Z KRÓTKOFALÓWKI II
A co się stało?

GŁOS Z KRÓTKOFALÓWKI
Jego syn miał wypadek. Na wpół się zabił.

Z tyłu, za głową KOMENDANTA, za tylną szybą samochodu, widzimy skradające się sylwetki SZYMUSIA i SYLWUSIA z czerwoną kasetką.

SCENA 106. PLENER. PRZY STANOWISKU AKUSTYKA. NOC

KONFERANSJER razem z AKUSTYKIEM i PANIĄ DANUSIĄ.

KONFERANSJER (do AKUSTYKA)

Napraw to, kurwa!

AKUSTYK (z wtyczką od wysokiego napięcia w ręce)

Jak?! Wszystko mi wywaliło!

KONFERANSJER

Danka, a ty pilnuj kasetki, bo ci zapierdolą!

SCENA 107. PLENER. PLAC DO TAŃCA. NOC

KONFERANSJER podbiega do maratończyków i wykrzykuje.

KONFERANSJER

I bawimy się, proszę państwa i tańczymy!

W ciszy słychać szuranie nóg tańczących.

SCENA 108. PLENER. ESTRADA. NOC

NAUCZYCIELKA niezmiennie na estradzie za stołem czuwa nad wszystkim, bo jest totalnie trzeźwa i wszystko zapisuje. Przygotowana na każdą okazję wyjęła z torebki latareczkę w kształcie paluszka i podświetla sobie notatki. Inni są pijani, NAUCZYCIELKA woła KONFERANSJERA.

NAUCZYCIELKA

Panie Alku, proszę do mnie!

KONFERANSJER podbiega.

KONFERANSJER

Co się stało?!

NAUCZYCIELKA

Ja zapisałam wszystko dokładnie, bo nie wszyscy tańczą.

PANI DANUSIA, trzymając pod pachą zieloną kasetkę, stojąc pod estradą, szarpie KONFERANSJERA za nogawkę.

PANI DANUSIA

Bieg po zdrowie im zrób.

KONFERANSJER

Co?

PANI DANUSIA
No, żeby ich zmęczyć.

PANI DANUSIA kręci palcem w powietrzu pokazując kolejne okrążenia.

SCENA 109. PLENER. PRZY BUFECIE. NOC

Wśród pijanych rodziców MIETKA – STANISŁAWA i JADŹKI oraz rodziców MONIKI – BOLESŁAWA i KRYŚKI przy bufecie pojawia się rozjuszony KOMENDANT, OJCIEC PIOTRA. Krzyczy do BOLESŁAWA, szarpiąc za poły jego ubrania.

KOMENDANT
Co zrobiłeś z Piotrkim? Gdzie jest mój syn?

BOLESŁAW
W dupie!

OJCIEC PIOTRA zaczyna okładać pięściami BOLESŁAWA.

KOMENDANT
Teraz ja cię pogonię! Jak starą krowę cię pogonię!

BOLESŁAW przyjmuje kilka razów, w końcu jednak powala KOMENDANTA na ziemię potężnym sierpowym. KOMENDANT nieprzytomny zwala się pod stół.

BOLESŁAW
Teraz dokończę robić porządki.

BOLESŁAW znika w ciemnościach.

SCENA 110. PLENER. RYNEK. NOC

Nagle, pośród ciemności i mgły słychać ryk potężnej maszyny i widać snopy silnego światła. Niczym pojazd kosmiczny na rynek wjeżdża kombajn „Bizon” z SIOSTRĄ GENOWEFA na pokładzie i zatrzymuje się tuż przy linach oddzielających maraton od reszty rynku, oświetlając całe panopticum. Do SIOSTRY GENOWEFY, która siedzi na kombajnie, podbiega AKUSTYK z kablem i wtyczką typu mufka.

AKUSTYK
Ma siostra tutaj wejście na mufkę pod wysokie napięcie?!

SIOSTRA GENOWEFA
Wszystko tu mam!

AKUSTYK wkłada wtyczkę do gniazdka umieszczonego w kombajnie. Rozlega się głośna piosenka o pojednaniu pomiędzy wszystkimi Polakami, kibicami, zazdrosnymi kochankami, jak to nam wszystkim nakazał nasz papież. Awaria zostaje usunięta, oczywiście w ograniczonym zakresie: zapalają się światła tylko wokół estrady, a poza nią panuje ciemność.

SCENA 111. PLENER. ESTRADA. NOC

KONFERANSJER *dobiega do mikrofonu na estradzie.*

KONFERANSJER

Proszę państwa, wszystko jest pod kontrolą. Ogłaszam dziesięć minut przerwy, a potem niespodzianka.

SCENA 112. WNĘTRZE. ŁAZIENKA. NOC

Łazienka oświetlona kilkoma świeczkami. Przy dwóch skrajnych umywalkach stoją AGNIESZKA i MONIKA, próbując zmyć z siebie błoto. Są ledwo żywe. AGNIESZKA szłocha. Pomiedzy nimi myje się PANI ZOSIA. Po łazience kręci się jeszcze kilka skrajnie zmęczonych i brudnych kobiet. AGNIESZKA mówi ni to do siebie, ni to do PANI ZOSI. W wielkiej rozpaczyci skarży się na ciężki los, jakby się Bogu skarżyła albo umywalce.

AGNIESZKA

Zawsze mi się tak układa, że już mi się żyć odechciewa. Nie wytrzymam!!!!.. To wszystko jest popierdalone!!!!..

MONIKA

To idź się powieś!

AGNIESZKA *zamienia rozpacz w bardzo precyzyjnie ukierunkowany gniew.*

AGNIESZKA *(rusza do MONIKI)*

To wszystko przez ciebie, szmato!!!

PANI ZOSIA *(powstrzymuje AGNIESZKĘ)*

Gdzie?!

MONIKA *(rusza na AGNIESZKĘ)*

Pojebana jesteś!

AGNIESZKA

To ty jesteś pojebana

PANI ZOSIA *(powstrzymuje MONIKĘ)*

Stop!

Robi się śmieszna z pozoru sytuacja; śmieszna – bo PANI ZOSIA trzyma za szyje dwie rywalki na swoich wyprostowanych rękach; z pozoru – bo obydwie dziewczyny są skrajnie wyczerpane fizycznie i nerwowo. Nikomu nie jest do śmiechu.

AGNIESZKA

Lekarz się pomylił, nie ja! Kazał mi łykać te warcaby na podtrzymanie, no to urodziłam później, rozumiesz?!

MONIKA

Ale to nie powód, żeby żebrać o pieniądze! Jak z Mietkiem wygramy, to sobie zrobimy z nimi, co chcemy!

AGNIESZKA

Ale ty się na mnie mścisz, że ci się z Piotrkim nie ułożyło, to się na mnie mścisz?!!!

MONIKA

Każdy ma swoje życie, Aga, każdy walczy sam jak umie!

PANI ZOSIA trzyma je za szyje i grzmi niczym trąba jerychońska.

PANI ZOSIA

Spokój tu ma być!!! Bo obydwie po mordach wytraskam!!! Nie wstyd wam?!!! (do AGNIESZKI) Jak wygram maraton, to dam ci te pieniądze dla dzieciaka. (Nagle zaczyna płakać) Gdzie ja teraz w tej całej Anglii znajdę tego mojego starego? Zresztą do czego mi on potrzebny. Pijak jeden. Jak chcecie, to się pozabijajcie. (puszcza dziewczyny i wychodzi z łazienki)

AGNIESZKA i MONIKA stoją naprzeciwko siebie. Z off-u słychać głośny, pijacki śpiew MIETKA i jego kumpli.

MIETEK i KUMPLE (off)

Na dworcu głównym w mieście Dąbie
Wszystkie się panny zebrały
Z kamieniem w rękę, z dzieckiem na rękę
Na rezerwistów czekały.

SCENA 113. PLENER. RYNEK. NOC

Deszcz przestał padać. Pod jednym ze straganów MIETEK i kumple z wojska piją i śpiewają drugą część piosenki, którą już śpiewali przy wejściu na rynek. PANI ZOSIA zdenerwowana wybiega z budynku szkoły i staje naprzeciwko MIETKA w bojowej pozie.

MIETEK i KUMPLE

Lecz to nie honor dla rezerwisty
Tak na peronie z panną stać
Wsiadł do pociągu, pierdolnął drzwiami
Tak się pożegnał z kurwami.

PANI ZOSIA

Wszyscy faceci to skurwysyny, a baby są głupie! Tfu!

PANI ZOSIA pluje pod nogi MIETKA, odwraca się i odchodzi. MIETEK patrzy na nią nieprzytomnym wzrokiem.

SCENA 114. WNĘTRZE. ŁAZIENKA. NOC

AGNIESZKA i MONIKA stoją przy umywalkach i spowolnionymi ruchami próbują zmyć z twarzy brud, łzy i zmęczenie. Wszystkie inne kobiety znajdujące się w łazience poruszają się jak w zwolnionym tempie. Panuje cisza. Nikt już nie ma siły ze sobą rozmawiać. Z offu słychać zapowiedź KONFERANSJERA.

KONFERANSJER (off)

Szanowni państwo! Drodzy maratończycy! Dzięki uprzejmości siostry Genowefy z tutejszej parafii mamy prąd z „Bizona”, znaczy się z kombajnu. Za chwilę wznawiamy maraton. Mamy dla was specjalne zadanie. Wszystkie pary zapraszamy ponownie pod estradę.

SCENA 115. WNĘTRZE. ŁAZIENKA/ KORYTARZ SZKOLNY. NOC

AGNIESZKA jako pierwsza wychodzi z łazienki. Idzie ciemnym korytarzem. Z boku wysuwa się jakiś cień i wciąga ją do ciemnego boksu szatni.

SCENA 116. WNĘTRZE. ŁAZIENKA. NOC

MONIKA unosi mokrą twarz z nad umywalki, spogląda w lustro. Zmęczenie zdjęło z jej twarzy wszystkie maski. Odwraca się w kierunku drzwi, za którymi zniknęła przyjaciółka. Woła w ślad za nią.

MONIKA

Agnieszka, poczekaj!

Sięga po zapaloną świeczkę stojącą przy lustrze. Wychodzi na korytarz. Pozostałe uczestniczki maratonu z trudem zbierają się do wyjścia.

SCENA 117. WNĘTRZE. KORYTARZ SZKOLNY/ BOKS SZATNI. NOC

MONIKA idzie korytarzem w dłoni trzymając świeczkę. Słyszy szamotanie i stłumione odgłosy dochodzące z ciemnego boks szatni. Zaciekawiona wchodzi tam. Świeczka rozjaśnia pomieszczenie. AGNIESZKA ze skrępowanymi rękami przywiązany do siatki, broni się przed oprawcą, który usiłuje jej zakneblować usta jakimś szalikiem.

MONIKA

Zostaw ją, gnoju!

Napastnik odwraca się. MONIKA w błysku świecy widzi twarz swego ojca BOLESŁAWA wykrzywioną wściekłością. Świeczka wypada jej z ręki. Tylko światło sączące się z okienka oświetla dalszy ciąg sceny.

MONIKA

Ojciec, zostaw ją, co ty robisz?

BOLESŁAW

Porządek z tą kurwą robię, żeby ci nie bruździła.

MONIKA dopada do AGNIESZKI, wyjmując jej knebel i zaczyna ją rozwiązywać.

MONIKA
Chyba cię już do końca pojebało.

AGNIESZKA
Monika, uważaj.

W tym momencie BOLESŁAW rzuca MONIKĘ na przeciwległą ścianę.

BOLESŁAW
Przecież ja to robię dla ciebie.

MONIKA
Zawsze mną rządziłeś, wszystkimi rządziłeś, tylko Piotrek się nie dał, to go przegoniłeś jak psa! Głupia byłam, ale skończyło się, koniec! Już się ciebie nie boję, dziadu. Gównu ci do mojego życia.

BOLESŁAW
Trzymajcie mnie, bo was obie zabije. Własną córkę zabiję!

BOLESŁAW zamierza się na MONIKĘ, ale z całej siły uderza pięścią w ścianę i wybiega. MONIKA rozwiązuje AGNIESZKĘ. AGNIESZKA rozciera sobie nadgarstki.

MONIKA
Nic ci się nie stało?

AGNIESZKA
Nic.

MONIKA
Wybacz, nie powinnam tak z Mietkiem. Poniosło mnie. Po tym jak ojciec przegonił Piotrkę, nie mogę sobie znaleźć miejsca. Świnia jestem, że go nie broniłam.

KONFERANSJER (off)
A teraz po awarii, która okryła nas mrokiem i chłodem, dla rozgrzewki mały bieg po zdrowie. Dziesięć okrążeń i dwie ostatnie pary odpadają.

SCENA 118. PLENER. PLAC DO TAŃCA. NOC

MONIKA ciągnie za rękę AGNIESZKĘ. Widzą ustawionych przed linią startu wszystkich uczestników maratonu. MIETEK i FRANEK nerwowo rozglądają się za swoimi partnerkami. PANI ZOSIA dźwiga pod pachą prawie bezwładnego, półprzytomnego, wybudzonego z głębokiego snu MICHASIA. AGNIESZKA i MONIKA dobiegają do wszystkich w momencie końca odliczania. FELEK, nie czekając na moment startu, samotnie biegnie dookoła wytyczonej bieżni po zewnętrznym okręgu placu tanecznego.

KONFERANSJER
...pięć, cztery, trzy...

MONIKA popycha AGNIESZKĘ w stronę MIETKA. Zdumiona AGNIESZKA patrzy w jej kierunku, ale nie ma już na nic czasu. KONFERANSJER kończy odliczanie. W ostatniej chwili, kiedy pada słowo „start”, MONIKA łapie za rękę FRANKA. Zaczyna się bieg.

KONFERANSJER

No to ruszyliśmy z tym koksem!

Wraz z rozpoczęciem biegu podnoszą się dopingujące krzyki niedobitków obserwujących maraton, a wśród nich ledwo przytomni rodzice MIETKA – STANISŁAW, JADŻKA i matka MONIKI – KRYŚKA.

KRYŚKA

Monisia, co ty robisz?! (odwraca się w stronę rodziców MIETKA) Całkiem jej odbiło.

STANISŁAW

Mietek, zostaw tę latawicę, z Moniką biegnij!

Widzimy zacięte twarze MIETKA i AGNIESZKI. Biegną i nie reagują na docinki rodziców.

SCENA 119. PLENER. ESTRADA. NOC

KONFERANSJER

Przypominam, że ostatnie dwie pary odpadają z maratonu. Oj, chyba pani z numerem dwanaście wzięła na siebie za duży ciężar.

SCENA 120. PLENER. PLAC DO TAŃCA. NOC

PANI ZOSIA podnosi z ziemi ubłoconego MICHASIA i usiłuje z nim biec, jest jednak już spóźniona o jedno okrążenie. Rusza do przodu, ale nadbiegający peleton przewraca ją razem z MICHASIEM. Obserwujemy PANIĄ ZOSIĘ, która z trudem podnosi się i nachylona nad MICHASIEM próbuje go wskresić.

PANI ZOSIA

Synek, synek, no wstań, proszę cię, wstań, jeszcze troszkę pobiegniemy. Nie możemy teraz odpaść.

KONFERANSJER

Dwunastka jeszcze walczy, nie poddaje się, ale przewaga peletonu rośnie.

SCENA 121. WNĘTRZE. „BUSIK“. NOC

Widać zaśniewione ekrany monitorów. Z off-u słychać chrapanie.

SCENA 122. PLENER. PLAC DO TAŃCA. NOC

Pod ścianą na krześle w niedbalej pozie śpi OCHRONIARZ. Tymczasem widać, że SIOSTRA CEZARIA osłabła, więc KSIĄDZ DAMIAN chwyta ją za rękę i mocuje jej dłoń za paskiem spodni i w ten sposób prawie ją ciągnie za sobą. Widzimy też jak

MONIKA z trudem biegnie z ledwo dotrzymującym jej kroku, uwieszonym na niej FRANKU i zrównuje się z MIETKIEM i AGNIESZKĄ. Widzimy MIETKA i AGNIESZKĘ oczyma MONIKI. Biegają w milczeniu, nie patrząc na siebie i nie wspierając się wzajemnie. MONIKA, pokonując wysiłek, rzuca w ich stronę pojedyncze zdania.

MONIKA

Mietek, musicie się pogodzić, dla dobra dziecka! Mietek, nie słuchaj innych, ona ci prawdę mówi!

MIETEK przyspiesza kroku, odległość między parą MONIKI z FRANKIEM, a MIETKA z AGNIESZKĄ powiększa się. Na twarzach biegnących widać morderczy wysiłek. Tylko FELEK biegnie jak nakręcony z roześmianą od ucha do ucha gębą.

KONFERANSJER

Kolejna para numer trzy łamane przez siedem zostaje w tyle, a więc prosimy szanowną publiczność o głośny doping!

Niektóre osoby obserwujące bieg wydają z siebie pojedyncze, bełkotliwe nawoływania, spośród których najgłośniej przebijają się pijane głosy RYŚKA i CEŚKA.

SCENA 123. PLENER. ESTRADA. NOC

KONFERANSJER podchodzi z butelką wódki do NAUCZYCIELKI, która siedzi przy stole na estradzie, nieprzyzwoicie trzeźwa, obserwuje tłum i cały czas notuje, ale i ją dopadła senność. Raz po raz bezwładnie opada jej głowa.

KONFERANSJER

No jak tam, spać się nie chce, pani Karolino? Grunt, że szołmastgołon idzie. (chce nalać jej wódki NAUCZYCIELKA ręką zastawia kieliszek)

Tylko jeden kieliszek, dla wzmocnienia uwagi. (sobie też nalewa) Ja też przecież wypiję.

NAUCZYCIELKA

No to zdrowie.

(KONFERANSJER patrzy jak NAUCZYCIELKA pije, a sam ukradkiem zawartość swojego kieliszka wylewa)

SCENA 124. PLENER. PLAC DO TAŃCA. NOC

PANI ZOSIA nie jest już w stanie ciągnąć bezwładnego MICHASIA. Po umazanej błotem twarzy płyną jej łzy zmieszane ze strużkami potu. Następuje kapitulacja. PANI ZOSIA długo stoi na trasie biegu, podtrzymując MICHASIA, jakby nie mogła się zdecydować na opuszczenie bieżni. Mijają ją inni biegnący.

KONFERANSJER

Jak widać para numer dwanaście zrezygnowała z dalszej walki. Podziękujmy im za piękną, sportową postawę. Walczyli dzielnie, ale pokonało ich zmęczenie.

Poprzez słowa KONFERANSJERA do PANI ZOSI dociera, że to już koniec. Ciągąc za sobą MICHASIA, schodzi z „bieżni”. Najpierw opiera syna o ścianę, a potem powoli osuwa się razem z nim na ziemię. Siedzą teraz oparci o siebie z rozrzuconymi bezwładnie obolałymi nogami. Wyglądają jak szmaciane lalki. Biegącą SIOSTRĘ CEZARIĘ łapie bolesny skurcz w nogę. Nie jest w stanie biec dalej. Przewraca się. KSIĄDZ DAMIAN klęka przy niej. Zaczyna energicznie rozcierać nogę. Robi to bardzo fachowo, widać, że ma sportowe doświadczenie. Grupa biegących oddala się, a MONIKA z uwieszonym na niej FRANKIEM właśnie przebiega obok pary duchownych. KSIĄDZ DAMIAN z trudem podnosi SIOSTRĘ CEZARIĘ, która pokonując ból, kuśtykając, zaczyna biec. Wkrótce zrównują się z MONIKĄ i FRANKIEM, którzy też przechodzą ewidentny kryzys i wsparci o siebie biegną razem. Nagle MONIKA łapie się za brzuch. Zaczyna biec coraz bardziej chwiejnym krokiem. Zauważa, że po jej nogach cieknie krew.

KONFERANSJER

Ostatnie dwa okrążenia! Teraz wszystko się zdecyduje!

AGNIESZKA z MIETKIEM zrównują się z MONIKĄ i FRANKIEM.

AGNIESZKA

Monika, nie daj się, jeszcze trochę.

MONIKA (z kompletnie białą twarzą)

Nie dam rady, nie mogę.

AGNIESZKA wyciąga do niej rękę i ciągnie ją za sobą.

KONFERANSJER

Proszę państwa, coś za wzruszający moment fair play. Jesteśmy świadkami sportowego zachowania w wykonaniu partnerki z numerem sześć.

MONIKA wysuwa rękę z dłoni AGNIESZKI, z grymasem bólu zgina się w pół i upada na ziemię. Na jej sukience widać powiększającą się plamę krwi.

KONFERANSJER

Ostatnie sekundy dzielą nas od mety. Para z numerem trzy łamane przez dziewięć jak wszyscy widzą wypada z gry!

Grupa biegących przebiega linie mety. Wszyscy padają na ziemię skrajnie wyczerpani. FRANEK, ciężko dysząc, pochyla się nad MONIKĄ.

FRANEK

Co się pani stało?

MONIKA nie odpowiada, tylko zwija się z bólu. Do MONIKI podbiega matka.

KRYŚKA

Ludzie, pogotowie! Pogotowie wezwijcie!

Jednocześnie widzimy też FELKA, który radośnie podskakuje, świętując zwycięstwo, krzyczy.

FELEK

Ludzie, wygrołym!!! Pirszy jestem!!!

FRANEK, jak robot, podchodzi do siedzących PANI ZOSI i MICHASIA, osuwa się po ścianie obok nich. Pośrodku siedzi MICHAŚ. Wyglądają jak trzy szmaciane lalki. PANI ZOSIA, ledwie poruszając wargami, mówi.

PANI ZOSIA

Nie martw się, synek. Jeszcze znajdę ci tatusia.

SCENA 125. WNĘTRZE. BARAKOWÓZ. NOC

KRYSTIAN i DŻESIKA leżą przytuleni. Z oddali słychać sygnał karetki pogotowia. KRYSTIAN podnosi głowę.

KRYSTIAN

Coś się tam stało.

DŻESIKA

Gdzie?

KRYSTIAN

Na maratonie. Może trzeba pomóc?

DŻESIKA (przyciąga do siebie KRYSTIANA)

Teraz mnie trzeba pomóc.

KRYSTIAN uśmiecha się z czułością. Wtula się w DŻESIKE. Zaczynają się namiętnie całować.

SCENA 126. PLENER. RYNEK. NOC

SANITARIUSZ podjeżdża z noszami, na których leży śmiertelnie blada MONIKA, do karetki. KRYŚKA chwyta MONIKĘ za rękę, wstrzymując dalsze działanie SANITARIUSZA. KRYŚKA, zapłakana, z rozmazanym makijażem pochyla się nad półprzytomną MONIKĄ.

KRYŚKA

Nic się nie martw, córeczko. Pojadę z tobą.

MONIKA

Nigdzie nie pojedziesz, nie chcę was znać.

KRYŚKA mówi do SANITARIUSZA, który wsuwa nosze do wnętrza karetki.

KRYŚKA

Ona jest normalnie w szoku.

Podchodzi AGNIESZKA.

AGNIESZKA

Monika, ja z tobą pojadę. I tak muszę jechać do małego.

MIETEK odsuwa AGNIESZKĘ.

MIETEK

Ja z nią pojadę.

MONIKA

Nikt nie pojedzie, a już ty – na pewno! Jesteś facet, to wygraj dla niej ten pieprzony maraton.

SANITARIUSZ zamyka drzwi od karetki. Karetka rusza na sygnale. Wszyscy patrzą za odjeżdżającym samochodem.

KONFERANSJER

(do mikrofonu z estrady, bardzo zdartym głosem)

Proszę państwa, gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą. A my wznawiamy nasz szołmastgołon, czyli wielki maraton tańca w Dąbiu. Przypominam, że na zwycięską parę czeka wielka nagroda. I zaczynamy odliczanie: Dziesięć, dziewięć...

Niedobitki uczestników wchodzą na „parkiet”. Wszyscy ledwo powłóczą nogami. W tle słyszymy odliczanie. MIETEK i AGNIESZKA stoją naprzeciwko siebie zastygli w bezruchu.

MIETEK *(pod nosem, nie patrząc na AGNIESZKĘ)*

Zatańczysz?

AGNIESZKA milczy.

MIETEK

Zatańcz, proszę.

AGNIESZKA podnosi wzrok na MIETKA. Pierwszy raz widzimy, że przez jej twarz przemknął uśmiech. Razem z „zerem”, które pada z usta KONFERANSJERA, MIETEK pociąga AGNIESZKĘ na „parkiet”.

SCENA 127. PLENER. DROGA. NOC

Wąską asfaltową drogą idą SZYMUŚ i SYLWUŚ. Wyglądają żałośnie, są poobijani, mają porwane ubrania. SYLWUŚ idzie na boso po mokrym asfalcie i kulejąc wspiera się na SZYMUSIU. Jego goła stopa jest strasznie obtarta. SYLWUŚ w ręku trzyma czerwoną kasetkę.

SZYMUŚ

Trochę mnie sumienie gryzie.

SYLWUŚ

Ty masz sumienie, pedale jeden?

SZYMUŚ

Sam jesteś pedałem, cioto. Znowu byś wszystko spieprzył, tak jak rano. Już dosyć kasy straciliśmy.

SYLWUŚ

Trochę straciliśmy, ale więcej zyskaliśmy, nie? *(ze łzami w oczach)* Kurwa, już nie mogę iść. Zakażenie mi się robi. Potrzebuję zastrzyk. Widzisz, już mam pręgę na nodze. Obetną mi i co będzie?

SZYMUŚ *(zatrzymuje się, mięknie mu głos)*

Kochanie moje, nie martw się, wszystko będzie dobrze. /przytula SYLWUSIA/

SYLWUŚ *(płacze)*

A bo już siły nie mam. A jak już jest gangrena?

SZYMUŚ

Sam jesteś gangrena.

W perspektywie mającą światła i kogut karetki pogotowia, która zbliża się z wyłączonym sygnałem. SZYMUŚ zauważa jadącą karetkę.

SZYMUŚ

Kładź się.

SYLWUŚ *(kładzie się na drogę)*

Boje się, chcesz, żeby mnie przejechało?

Nadjeżdża karetka pogotowia. SZYMUŚ macha na ambulans, który w ostatniej chwili hamuje przed leżącym na drodze SYLWUSIEM. Z karetki wyskakuje SANITARIUSZ.

SANITARIUSZ

A wy co tutaj?

SZYMUŚ

Gangrenę mamy. Niga do amputacji.

SANITARIUSZ

Szybko, bo krwotok wiozę.

SZYMUŚ pomaga wstać kuśtykającemu SYLWUSIOWI wgramolić się do karetki. Wsiadają. Karetka odjeżdża.

SCENA 128. PLENER. MARATON. NOC

KOMENDANT pod stołem odzyskuje przytomność. AGNIESZKA tańczy z MIETKIEM. Milczą, są skrępowani swoją bliskością.

AGNIESZKA

Mietek.

MIETEK
Co?

AGNIESZKA
Nic.

MIETEK
No powiedz, co?

AGNIESZKA
Ja już nie mogę.

MIETEK
Oprzyj się na mnie.

AGNIESZKA opada w ramiona MIETKA. Są bardzo blisko. AGNIESZKA zaczyna płakać.

MIETEK
Agnieszka.

AGNIESZKA nic nie mówi. MIETEK mocno ją przytula. Tańczą blisko siebie. Ich ciała wyprzedzają porozumienie w słowach. Lekko zataczając się podchodzi KOMENDANT.

KOMENDANT
Agnieszka, Moniki nie widziałaś?

SCENA 129. WNĘTRZE. BARAKOWÓZ. NOC

DŻESIKA i KRYSTIAN śpią przytuleni do siebie, błogo zmęczeni miłością. Skaczą po nich króliki. W pewnym momencie króliki płoszy dźwięk SMS-a. Zaspana DŻESIKA odnajduje telefon i czyta wiadomość: „Dżes, wracaj natychmiast. Kończymy imprezę. Pakujemy kasę i w drogę. Tylko Ty i ja. I love ju I miss ju.”

SCENA 130. PLENER. ESTRADA. NOC

KONFERANSJER jest zachrypnięty i zmęczony do granic, siedzi na estradzie z mikrofonem przy ustach. Słowom KONFERANSJERA towarzyszy panorama zaczynająca się od niego.

KONFERANSJER

Większość par odpadła, ale reszta nadal dzielnie tańczy, pamiętając, że do wygrania jest dwadzieścia tysięcy złotych polskich w gotówce, no a w loterii fantowej ekskluzywny, nowy samochód terenowy. Ja ze swej strony cieszę się, że tak kulturalne imprezy śpiewu, tańca, dobrej muzyki i dobrego humoru na trwałe wrosły w krajobraz naszego pięknego kraju nad Wisłą, ostatnio roztańczonego wzdłuż i wszerz. Bawmy się. Go, go, go! I ty też możesz z nami zatańczyć! Gdzie?!!! W Dąbiu!!!

Panorama: NAUCZYCIELKA śpi na stole, przy straganach rodzice MIETKA piją wódkę, pod estradą WÓJT śpi wtulony w obfity dekolt PANI JANINY, przy nagrodzie – typu daewoo musso RYSIEK i CESIEK coś bełkoczą, pijąc piwo i wymachując rękami, żołnierze, kumple MIETKA, też piją, SIOSTRA GENOWEFA śpi na kombajnie. PANI DANIUSIA trwa przy stanowisku medycznym, AKUSTYK przy stole mikserskim, niedobitki maratończyków tańczą, FELEK skacze jak nakręcony. Panorama dojeżdża do KONFERANSJERA, któremu opadła głowa. KONFERANSJER drzemie.

SCENA 131. WNĘTRZE. SZPITAL / IZOLATKA. NOC

Izolotka w szpitalu. MONIKA leży na łóżku, Zaspany LEKARZ sprawdza częstotliwość działania kroplówki.

LEKARZ

Musi się pani naprawdę szanować. To nie są żarty. Cięża była poważnie zagrożona. Udało się podtrzymać, ale musi pani leżeć pod kroplówką.

MONIKA

Ile mam tak leżeć, panie doktorze?

LEKARZ

Ile będzie trzeba pani.. *(zagląda do karty)* Moniko. *(dalej patrząc w kartę/)* Grzelak? To jakaś epidemia. Dzisiaj rano przywieźli do nas samobójcę, co to się pod pociąg rzucił. Też Grzelak. Piotr Grzelak.

LEKARZ podnosi wzrok na MONIKĘ i widzi, że nagle zbladła.

LEKARZ

Źle się pani czuje?

MONIKA

To mój mąż.

LEKARZ *(wyjmuje list z kieszeni)*

Rzeczywiście, *(czyta)* „Kochana Moniko”...

MONIKA mdleje. LEKARZ zaczyna ją cucić.

LEKARZ

Przepraszam, ja nie wiedziałem.., że pani to pani.., ale nic mu się nie stało. On żyje.

SCENA 132. PLENER. MARATON. NOC

AGNIESZKA i MIETEK tańczą. MIETEK wreszcie naprawdę wytrzeźwiał.

MIETEK

A nazwisko? Czyje ma?

AGNIESZKA

Twoje. Maciuś Bielski. Po tacie.

MIETEK

Przepraszam cię Agnieszka. Chciałem cię prosić., żebyś mi wybaczyła. Wybaczysz mi?

AGNIESZKA

Mietek, ja bym ci wszystko.

MIETEK (*placze*)

Kurwa, ja nawet synka swojego nie widziałem.

Obok AGNIESZKI i MIETKA tańczy KSIĄDZ DAMIAN i SIOSTRA CEZARIA. MIETEK zwraca się do KSIĄDZA DAMIANA.

MIETEK

Proszę księdza, niech mnie ksiądz wypowiada.

KSIĄDZ DAMIAN

Teraz?

MIETEK (*wściekły na samego siebie mówi przez łzy*)

A kiedy? Nazywam się Bielski Mieczysław. Ostatnim razem u spowiedzi świętej byłem przed wojskiem. Obraziłem Pana Boga, że nie wierzyłem w uczciwość mojej narzeczonej i kurwą ją nazwałem przy ludziach, matkę mojego syna. No i jeszcze o ślub chciałem prosić.

AGNIESZKA, *słyszając to, aż przystaje z wrażenia.*

SCENA 133. WNĘTRZE. SZPITAL/ SALA PIOTRA. NOC

Do sali, w której leży PIOTR, podłączony do kroplówek i aparatów kontrolujących pracę jego organizmu, PIEŁĘGNIARKA i SALOWA wpychają łóżko, na którym leży MONIKA. Jej mąż, PIOTR, niedoszły samobójca z początku filmu, śpi. Kobiety stawiają łóżko MONIKI tuż przy łóżku PIOTRA i wychodzą. MONIKA chwyta PIOTRA za rękę i mocno ją ściska. PIOTR otwiera oczy, powoli odwraca głowę, patrzy na MONIKĘ. Dopiero po chwili dociera do niego jej obecność. Przez chwilę leżą nieruchomo nie odrywając od siebie wzroku. PIOTR się uśmiecha.

PIOTR

Śniło mi się, że tu jesteś.

SCENA 134. WNĘTRZE. SZPITAL/ DYŻURKA. NOC

Do dyżurki pielęgniarskiej podchodzi BOLESŁAW.

BOLESŁAW

Przywieźki tu moją córkę z poronieniem.

DYŻURNA PIEŁĘGNIARKA

Nazwisko?

BOLESŁAW
Grzelak Monika.

SCENA 135. WNĘTRZE. SZPITAL / SALA PIOTRA. NOC

MONIKA i PIOTR, opłątani rurkami kroplówek i kabelkami od aparatów medycznych rozmawiają.

PIOTR

Kiedy jechał ten pociąg i wiedziałem, że za chwilę zginę, dwie myśli przebiegły mi przez głowę: że mogłem zabić skurwysyna, tatusia twojego, a potem zaraz przyszła druga, że przecież możemy adoptować jakieś dziecko. I wtedy chciałem żyć, ale było już za późno. Nagle poczułem na czole straszne zimno, otworzyłem oczy i zobaczyłem przed sobą anioła. Chciałem mu podziękować, a ludzie zaczęli krzyczeć, że mnie wskrzesił, że to cud. Wtedy anioł uciekł.

MONIKA

I stał się cud. Jestem w ciąży.

W drzwiach sali staje BOLESŁAW, który usłyszał zdanie MONIKI.

SCENA 136. PLENER. PRZED SZPITALEM. NOC

Przed szpital zajeżdża KOMENDANT swoim radiowozem. Wysiada z niego i wbiega do środka.

SCENA 137. WNĘTRZE. SZPITAL/ SALA PIOTRA. NOC

BOLESŁAW podchodzi bliżej, staje przy nogach łóżek PIOTRA i MONIKI.

BOLESŁAW

Córko moja, Moniko i zięciu mój, Piotrze, wybaczcie mi. *(zaczyna płakać)* Ile zła musiałem wyrządzić, żeby do mnie dotarło, jak bardzo was skrzywdziłem. Przepraszam, przepraszam was. Sklep wam przepiszę, wszystko wam oddam, tylko mi wybaczcie.

SCENA 138. WNĘTRZE. SZPITAL/ DYŻURKA. NOC

Do dyżurki pielęgniarskiej podchodzi KOMENDANT.

KOMENDANT

Przywieźli tu mojego syna z wypadku.

DYŻURNA PIELEŃNIARKA

Nazwisko?

KOMENDANT

Grzelak Piotr. Żyje?

DYŻURNA PIELEŃNIARKA

Pewnie, że żyje. Nic mu nie jest.

Korytarzem przechodzą SZYMUŚ i SYLWUŚ. Przystają na chwilę w otwartych drzwiach sali, w której leżą PIOTR i MONIKA Grzelakowie.

SYLWUŚ

Przepraszam, doktora dyżurnego szukam.

KOMENDANT zwraca uwagę na SZYMUSIA i SYLWUSIA. Jego wzrok przykuwa charakterystyczna czerwona kasetka, którą trzyma SYLWUŚ.

SCENA 139. WNĘTRZE. SZPITAL/ SALA PIOTRA. NOC

PIOTR (*gwałtownie unosi głowę*)
To on!

BOLESŁAW
Kto?

PIOTR
To ten anioł, co mnie uzdrowił.

SYLWUŚ (*rozpoznawszy w PIOTRKU ofiarę wypadku kolejowego*)
Spierdalamy!

SZYMUŚ i SYLWUŚ uciekają. PIOTR unosząc się gwałtownie na łóżku, na tyle na ile pozwalają mu rurki i kabelki, do których jest podłączony, krzyczy.

PIOTR
Łapcie go, to on!!! To ten anioł, co mnie od śmierci uratował!!!

BOLESŁAW po chwili wahania rusza w pogoń za SZYMUSIEM i SYLWUSIEM.

SCENA 140. WNĘTRZE. SZPITAL/ KORYTARZ. NOC

SALOWA myje podłogę na korytarzu. SZYMUŚ i SYLWUŚ uciekając, wywracają kubek z wodą i znikają na końcu korytarza.

SALOWA
A żeby was obesrało!

Nadbiega BOLESŁAW. SALOWA zagradza mu drogę kijem od mopa. W ślad za nimi, a może za czerwoną kasetką, rusza KOMENDANT.

SALOWA
Gdzie?! Stój!

BOLESŁAW, robi unik i ślizgając się na mokrej posadzce, biegnie dalej. Za nim biegnie KOMENDANT.

SCENA 141. WNĘTRZE. SZPITAL/ KORYTARZ/ WYJŚCIE AWARYJNE. NOC

SYLWUŚ i SZYMUŚ dopadają do jakiegoś wyjścia awaryjnego. SYLWUŚ szarpie się z zamkniętymi drzwiami. SZYMUŚ wskazuje na drzwi obok prowadzące do sali noworodków, na których widnieje napis: „Obcym surowo wstęp wzbroniony”. Słysząc zbliżającą się pogon.

SCENA 142. WNĘTRZE. SZPITAL/ SALA NOWORODKÓW. NOC

Do sali z noworodkami wbiegają SZYMUŚ i SYLWUŚ. Rozmawiają szeptem.

SZYMUŚ
Masz kasetkę?

SYLWUŚ
Mam.

SZYMUŚ
Zabiję cię, jak zgubisz.

SYLWUŚ
Cicho.

Za przeszklonymi mleczną szybą drzwiami widać chiński cień przebiegającego BOLESŁAWA, którego goni SALOWA, wymachując mopem, a za nimi biegnie KOMENDANT. W tym momencie jedno z dzieci zaczyna płakać. Widzimy, że obok łóżeczka, zwinięty na podłodze, śpi brat MONIKI, ANDRZEJ z obandażowanym nosem. Obok niego stoją rozsznurowane buty.

SZYMUŚ
Zrób coś.

SYLWUŚ podchodzi do dziecka. Czerwoną kasetkę wsuwa pod łóżeczko i kładzie dziecku rękę na czole.

SYLWUŚ
Cicho, mały.

Dziecko przestaje płakać. Uśmiecha się. SZYMUŚ podnosi buty ANDRZEJA i pokazuje SYLWUSIOWI.

SZYMUŚ
Twój rozmiar.

SCENA 143. PLENER. MARATON. NOC

Na estradzie KONFERANSJER wciąż drzemie. Widzimy teraz ręce PANI DANUSI, która do kilku kubeczków z wodą, stojących na jej stoliku, dosypuje jakiś proszek. Wśród maratończyków zostali jeszcze tylko MIETEK, AGNIESZKA, SIOSTRA CEZARIA, KSIĄDZ DAMIAN i FELEK. Wszyscy, oprócz wciąż żwawego FELKA, są granicznie zmęczeni. Na nic nie mają siły. Kołyszają się w miejscu pogrążeni w półśnie. Do chrapiącego KONFERANSJERA podchodzi PANI DANUSIA.

PANI DANUSIA

Nie śpij, Alek. Wstawaj. (*KONFERANSJER się budzi*) Będziemy kończyć tę zabawę.

KONFERANSJER

To trzeba przerwać ogłosić.

PANI DANUSIA

No to ogłaszaj.

KONFERANSJER

Aha, dobra. (*odchrząkuje, patrzy na zegarek, ledwo mówi i bez entuzjazmu*) Drodzy państwo, zaraz wzejdzie piękne słońeczko, ale to jeszcze nie koniec maratonu w Dąbli. Hej, hej, hej, skaczcie do góry, jak kangury. A na razie ogłaszam dziesięć minut przerwy takiej.. przerwy normalnej. Przerwa.

Wszyscy, przechodząc koło stanowiska z wodą, sięgają po kubeczek. Piją łapczywie. Muzyka milknie, robi się cicho. W smudze porannego światła majaczy sylwetka DŻESIKI. KONFERANSJER patrzy na nią jakby była zjawą z jego snu. Nie odrywając od niej wzroku podchodzi do sejfu i otwiera z tyłu jego tajne, zamaskowane drzwiczki. Sejf jest pusty. KONFERANSJER przytomnieje i patrzy na PANIĄ DANUSIĘ.

KONFERANSJER

Wyjęłaś ją?

PANI DANUSIA

Nie udawaj głupiego. Bierz tę forszę i spierdalaj z mojego życia razem z tą artystką.

DŻESIKA zatrzymuje się w pewnej odległości i obserwuje małżeńską wymianę zdań.

SCENA 144. WNĘTRZE. ŁAZIENKA. ŚWIT

MIITEK, AGNIESZKA, KSIĄDZ DAMIAN I SIOSTRA CEZARIA śpią oparci o siebie pod ścianą. Blask świecy połączony z parą, która unosi się w łazience powoduje, że obraz śpiących budzi w nas biblijne skojarzenia.

SCENA 145. PLENER. MARATON. ŚWIT

W ciszy panorama uczestników maratonu i festynu. Wszyscy są pogrążeni w głębokim śnie.

SCENA 146. WNĘTRZE. SZPITAL / SALA PIOTRA. ŚWIT

Na szpitalnych łóżkach śpią przytuleni MONIKA i PIOTR, oplątani rurkami kroplówek. Obok nich na krzesłach wtuleni w siebie śpią BOLESŁAW i KOMENDANT. W otwartych drzwiach sali widać przemykających korytarzem sylwetki SZYMUSIA i SYLWUSIA w białych kitlach.

SCENA 147. WNĘTRZE. KORYTARZ SZPITALNY. ŚWIT

SZYMUS i SYLWUS mijają drzemiącą w recepcji DYŻURNĄ PIEŁĘGNIARKE, która na moment ocknęła się.

DYŻURNA PIELEGNIERKA (*biorąc ich za kogoś innego*)
Do widzenia, panie doktorze.

SCENA 148. PLENER. RYNEK. PORANEK

Nad śpiącym, opartym o ścianę szkoły FRANKIEM, pochyla się postać IRUSI.

IRUSIA
Franek, Franek. Obudź się.

FRANEK
Co się stało?

IRUSIA
Nie śpij, bo cię okradną.

FRANEK (*przeciera oczy, rozgląda się*)
Co, skończyło się już?

IRUSIA
Na to wygląda.

FRANEK
Kto wygrał?

IRUSIA
Nie wiem, spałam.

Widzimy miejsce, gdzie odbywał się maraton. Nie ma śladu po estradzie, straganach, samochodzie i organizatorach konkursu. Wszystko zniknęło jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Całe miasteczko śpi, tylko FELEK, jak paralityk w transie, tańczy na pustym placu.

SCENA 149. PLENER. PRZED SZPITAŁEM. DZIEŃ

SZYMUŚ i SYLWUŚ podchodzą do karetki pogotowia. SZYMUŚ ostrożnie otwiera drzwi od kierowcy i unosi radośnie brwi do góry, kiedy okazuje się, że drzwi nie są zamknięte. SYLWUŚ z drugiej strony gramoli się na siedzenie. SZYMUŚ siedząc już za kierownicą rozgląda się po kabinie.

SYLWUŚ
Umiesz go zapalić?

SZYMUSIA razi wschodzące słońce, więc odchyła osłonę przeciwsłoneczną nad swoją głową, z której spadają mu na kolana kluczyki. Jego twarz rozjaśnia uśmiech.

SZYMUŚ (*do SYLWUSIA*)
Umiem.

SCENA 150. PLENER. RYNEK. DZIEŃ

Widzimy świeżo obudzonych uczestników maratonu, chodzących i rozglądających się bezradnie po pustym placu, na którym wiatr rozwiewa papiery, śmiecie, jednorazowe kubki, torebki foliowe – jedyne dowody świadczące, że był tu maraton.

AGNIESZKA (płacze)
O Jezu, oszukali nas.

MIETEK
Nie płacz. Jedziemy do szpitala. Syna chce zobaczyć.

AGNIESZKA i MIETEK odchodzą. Mijają tańczącego i śmiejącego się FELKA, obok którego stoi WÓJT z NAUCZYCIELKĄ.

WÓJT (do NAUCZYCIELKI, ze łzami w oczach)
Ja z tym nie miałem nic wspólnego. Ja miałem tylko lewe faktury załatwić dla prezesa. Ale to dlatego, że ja wszystko dla miasta, dla ludzi.

Z „busika” wychyla się OCHRONIARZ i woła w kierunku WÓJTA i NAUCZYCIELKI.

OCHRONIARZ
Chodźcie, mamy to!

WÓJT z NAUCZYCIELKĄ podbiegają do „busika”. Widzą na monitorze szybko przewijane wstecz nagranie, które zatrzymuje się na ujęciu wykradania kasetki przez SZYMUSIA i SYLWUSIA.

OCHRONIARZ
A czemu oni tak się świecą na niebiesko?

WÓJT (rozpaczliwie, ze strachem)
A gdzie wy, kurwa, wtedy byliście?! Prezes nas zajebie!

MĘŻCZYŻNA II
Już tu jedzie.

WÓJT
No to gońcie ich! I bez kasy nie wracajcie!

WÓJT i NAUCZYCIELKA wychodzą z „busika”. OCHRONIARZ błyskawicznie składa antenkę na dachu, wsiada do „busika”, który rusza z piskiem opon. Teraz się orientujemy, że w niedalekiej odległości SIOSTRA GENOWEFA jest świadkiem całej tej sceny.

SCENA 151. WNĘTRZE. BARAKOWÓZ. DZIEŃ

KRYSTIANA budzą promienie słońca wpadające przez szpary w deskach. KRYSTIAN uśmiecha się i przeciąga. Nie otwierając oczu maca ręką postanie, w miejscu w którym leżała DŻESIKA. Jego ręka natrafia na przycupniętego tam królika.

KRYSTIAN otwiera oczy i widzi, że DŻESIKI nie ma w barakowozie. Wstaje, w pośpiechu zakłada swój gorset, wciąga spodnie, t-shirt i wybiega przed barakowóz.

KRYSTIAN (off)
Dżesika!!! Dżesika!!!

Nikt nie odpowiada. Po chwili słysząc, jak KRYSTIAN odpala motocykl i odjeżdża. Króliki z nieufnością przekraczają próg barakowozu i uciekają, korzystając z wolności.

SCENA 152. PLENER. DROGA. DZIEŃ

Wąską, utwardzoną drogą jedzie daewoo musso z przyczepką, kierowane przez PANIĄ DANUSIĘ. Na przyczepce widać elementy scenografii z maratonu, w tym znany nam sejf i elementy służące do budowy straganów. We wnętrzu samochodu siedzi jeszcze KONFERANSJER i DŻESIKA. Panuje tam pełne napięcia złowrogie milczenie. KONFERANSJER włącza CD-demo /szlachetniejsze, ulepszone wersje piosenek DŻESIKI/. Rozlega się piosenka „Po co tu przyjechałam” w wersji unplugged. DŻESIKA, siedząca na tylnym siedzeniu, wbijając wzrok w mijany krajobraz, wzrusza ramionami. Zza pagórka wyłania się, wzniecając tumany kurzu, kolumna limuzyn z przyciemnianymi szybami, jadąca z naprzeciwka środkiem drogi. Wygląda to tak, jakby szli na czołowe zderzenie z daewoo musso. PANI DANUSIA w ostatniej chwili wykonuje manewr, który sprawia, że ich samochód niemalże ląduje w rowie.

PANI DANUSIA
Kurwa mać!

SCENA 153. PLENER. RYNEK. DZIEŃ

KRYSTIAN wjeżdża na rynek na motorze i z piskiem hamuje w miejscu, w którym jeszcze niedawno toczył się maraton. Ze zdumieniem ogląda krajobraz jak po bitwie i chodzących jak duchy pojedynczych uczestników maratonu. Podkręca gaz i rusza, ale w tym momencie wyrasta przed nim postać SIOSTRY GENOWEFY, która zagradza mu drogę, łapiąc na kierownicę. KRYSTIAN o mało nie spada z motoru.

SIOSTRA GENOWEFA
A ty dokąd?

KRYSTIAN
A co to siostrę obchodzi?

SIOSTRA GENOWEFA
Nigdzie nie pojedziesz, ja ci nie pozwolę.

KRYSTIAN
Muszę ją znaleźć.

KRYSTIAN dodaje gazu, wrywa motor z uścisku SIOSTRY GENOWEFY i odjeżdża.

SIOSTRA GENOWEFA

Kogo?! Krystian! Synek! To złodzieje! Oszuści! Banda łobuzów!

Do SIOSTRY GENOWEFY podbiega KSIĄDZ DAMIAN i SIOSTRA CEZARIA.

KSIĄDZ DAMIAN

Co się dzieje? Gdzie on pojechał?

SIOSTRA GENOWEFA *(ze łzami w oczach)*

Najpierw mi go okaleczyli, a teraz szantażują. Nie będę już milczeć. Pójdę do sądu, do papieża pójdę. Dostę już osłaniania braciszka prezesa, wielkiego biskupa. Mówił, że mnie kocha. To on jest ojcem. Chcą mi dziecko wykończyć, żeby śladu nie było.

To wbrew Bogu wyrzec się miłości. Nie wyrzekajcie się. Nigdy nie wyrzekajcie się miłości.

Na rynek wjeżdża kolumna limuzyn. Błyskawicznie stwarza się świat jak w amerykańskim filmie. Z limuzyn wysiadają ludzie w garniturach, wśród nich MĘŻCZYŻNA (z obsługi PREZESA), którzy w mgnieniu oka, z gotowych elementów wyjmowanych z samochodowych bagażników, budują przenośną, nowoczesną, nagłośnioną mównicę ze specjalnym podwyższeniem dla PREZESA, tak, aby nie było widać, że PREZES jest osobą o niezbyt wygórowanym wzroście. Na ten widok jak spod ziemi złażą się z różnych stron mocno zmacerowane postacie byłych uczestników i gapiów maratonu. PREZES zaczyna przemawiać w momencie, kiedy za nim obsługa rozwija duży baner z jego powiększoną podobizną i hasłem przewodnim: „Działanie nie gadanie“.

PREZES *(do mikrofonu)*

Drodzy obywatele. Mój czas, jako presa jest bardzo napięty, ale trzeba szybko reagować, gdy w tym kraju pogardza się zwykłym obywatelem. Zostaliscie oszukani przez cwaniaków i złodziei rozkradających nasz narodowy majątek. Rozprawimy się z nimi bez litości, wgnieciemy to robactwo w ziemię. Nie będziemy tu tolerować anarchii. W ojczyźnie Matki Boskiej. Porządek i Sprawiedliwość. A teraz mały poczęstunek dla wszystkich.

Obsługa w garniturach zaczyna wśród oniemiałego tłumu rozdawać kielbasę i tanie wino. Słychać anemiczne oklaski. IRUSIA pierwsza podbiega do obsługi i bierze dwie flaszki wina. Tymczasem PREZES mówi szeptem do WÓJTA.

PREZES

Za godzinę pieniądze i faktury mają być u mnie na biurku, a jak nie to tobie i twojej rodzinie ufunduję piękny nagrobek na koszt firmy. Znasz takiego, kto mnie próbował wyruchać i żyje?

WÓJT

Ale panie prezesie, oni wszystko ukradli.

W tym momencie odwracają się, ponieważ słyszą ryk potężnego silnika i widzą nadjeżdżający wprost na nich rozpędzony kombajn bizon. WÓJT odciąga PREZESA na bok, ratując mu życie. Kombajn taranuje przenośną mównicę i gwałtownie hamuje. SIOSTRA GENOWEFA niczym gromowładny Zeus staje na kombajnie i

wbija w PREZESA nienawistne spojrzenie. Dodaje gazu i gwałtownie rusza Bizonem w jego stronę. PREZES, widząc zbliżający się pojazd, nie zważając na godność swego urzędu, zaczyna uciekać na swoich krótkich nóżkach. Wszyscy świadkowie na ten widok, łącznie z obstawą PREZESA, zaczynają się śmiać i klaskać.

SCENA 154. PLENER/ WNĘTRZE KARETKA POGOTOWIA. DROGA. DZIEŃ

Karetką jedzie drogą i nagle zatrzymuje się z piskiem opon. Zawraca i zaczyna jechać w przeciwnym kierunku.

SYLWUŚ (przeżony)

Chyba została w szpitalu, pod tym cholernym łóżeczkiem!.

W tym momencie karetkę mija daewoo z przyczepką.

SZYMUŚ

Sylwus, ja cię kiedyś zabiję.

Chwilę potem karetkę mija charakterystyczny „busik” transmisyjny.

SYLWUŚ

No widzisz, dobrze że zawróciliśmy.

SCENA 155. WNĘTRZE. SZPITAL / SALA NOWORODKÓW. DZIEŃ

AGNIESZKA i MIŁTEK stoją w drzwiach. W sali widzą PIEŁĘGNIARKE, ANDRZEJA, LEKARZA. ANDRZEJ stoi na bosaka i trzyma na rękach MACIUSIA.

LEKARZ

Pani Agnieszko, przełom.

AGNIESZKA

Jaki przełom?

LEKARZ

Nie wiem, to cud jakiś. Oczywiście trzeba mu będzie robić co jakiś czas badania kontrolne, ale wygląda na to, że mały jest zupełnie zdrowy. Możecie go zabrać do domu.

Kamera zjeżdża pod łóżeczko, pod którym widać czerwoną kasetkę.

SCENA 156. PLENER. DROGA. DZIEŃ

Busik wyprzedza daewoo, zajeżdża mu drogę i zmusza do hamowania. Z „busika” wysiada MĘŻCZYNA I, MĘŻCZYNA II i OCHRONIARZ. Podchodzą do daewoo i otwierają drzwi.

MĘŻCZYNA I

Wysiadka.

PANI DANUSIA

O co chodzi?

MEŹCZYŻNA I

No już!

PANI DANUSIA wysiada.

MEŹCZYŻNA I

Proszę tu stanąć z boku i nie przeszkadzać sobie.

W tym czasie MEŹCZYŻNA II z drugiej strony otwiera drzwi daewoo. Na przednim siedzeniu pasażera siedzi KONFERANSJER.

MEŹCZYŻNA II

A co to tak szybko opuszczamy Dąbie? Klimat się nie podoba?

SCENA 157. PLENER. PRZED SZPITALEM. DZIEŃ

Pod szpital zajeżdża karetka pogotowia z SZYMUSIEM i SYLWUSIEM, starając się zachować bezpieczną odległość. Na ich oczach rozgrywa się następująca scena: Do samochodu ANDRZEJA, który już siedzi za kierownicą, wsiada AGNIESZKA z MACIUSIEM na rękach. MIETEK pakuje rzeczy do bagażnika. Wśród nich znajduje się czerwona kasetka, którą wyjął spod łóżeczka dziecka. Przed samochodem ANDRZEJA stoi radiowóz KOMENDANTA, do którego wsiadają BOLESŁAW i obandażowany PIOTREK. KOMENDANT już siedzi w samochodzie. Nagle PIOTREK zauważa siedzącego w kabinie karetki SYLWUSIA i krzyczy.

PIOTR

Patrzcie, to mój anioł!

KOMENDANT odwraca wzrok w kierunku, gdzie pokazuje PIOTR. Widzi karetkę odjeżdżającą na sygnale.

SCENA 158. PLENER/WNĘTRZE. KARETKA. DZIEŃ

W kabinie rozpędzonej karetki SZYMUŚ krzyczy na SYLWUSIA.

SZYMUŚ

Co ty zrobiłeś, wyłącz to!

SYLWUŚ

Samo się włączyło! Czego się mnie czepiasz?!

SCENA 159. PLENER. DROGA. DZIEŃ

MEŹCZYŻNA II wkłada głębiej głowę do samochodu i zwraca się do DŻESIKI.

MEŹCZYŻNA II

A nasza piękna wokalistka nie widziała takich dwóch krasnali z czerwoną kasetką pod pachą?

W tym czasie OCHRONIARZ otwiera bagażnik, wyjmując z niego zieloną kasetkę i podchodzi z drugiej strony od otwartych drzwi kierowcy i przez KONFERANSJERA pokazuje ją MEŹCZYŻNIE II.

OCHRONIARZ
Zobacz jakie ładne znalazłem.

KONFERANSJER
To nasze, to nasz utarg.

OCHRONIARZ
Wasze, nasze. Nie bądźmy drobiazgowi. Zawsze i tak część kasy wędruje do prezesa. I dlatego możecie zawsze liczyć na jego poparcie.

KONFERANSJER rzuca się w stronę OCHRONIARZA poprzez siedzenie kierowcy i wyskakuje na zewnątrz.

KONFERANSJER
Dawaj to!

KONFERANSJER szarpie się z OCHRONIARZEM, tymczasem do KONFERANSJERA podbiegają od tyłu MĘŻCZYŻNA I i II i rzucają go na przydrożny żużel. MĘŻCZYŻNA I szarpiąc KONFERANSJERA za włosy, unosi jego twarz.

MĘŻCZYŻNA I
O, widzę, że lakier ci się porysował. Zaraz ci go wyklepię.

MĘŻCZYŻNA I podnosi KONFERANSJERA brutalnie za włosy i wymierza mu potężny cios w szczękę. PANI DANUSIA zaczyna pisać bardzo cienkim głosem. W tym momencie z samochodu wyskakuje DŻESIKA i wskakuje na plecy MĘŻCZYŻNIE I. OCHRONIARZ i MĘŻCZYŻNA II próbują ją zdjąć z pleców MĘŻCZYŻNY I. Prosto z pagórka przyległego do drogi, wzniecając tuman kurzu, nadjeżdża odsiecz-KRYSTIAN. Pojawienie się motoru na chwilę odwraca uwagę oprawców od ich ofiar. KRYSTIAN gasi silnik i zeskakuje z motocykla.

MĘŻCZYŻNA I
Krystusik? Co tu robisz?

KRYSTIAN
Stęskniłem się za dawnymi kumplami.

MĘŻCZYŻNA II
Uważaj, Krystusik, bo drugi raz już się nie wywiniesz.

KRYSTIAN
Jurek, kurwa, tak się boisz prezesa? Ze strachu to robisz?

OCHRONIARZ
Nie wpierdalaj się, nie twoja sprawa.

KRYSTIAN jednym ruchem wyciąga z motoru przymocowaną gdzieś z boku metalową rurkę.

KRYSTIAN
To wy stąd spierdalajcie.

Wszyscy trzech oprawcy ruszają w stronę KRYSTIANA. Zaczyna się bójka, w której KRYSTIAN ma dużą przewagę. Wyraźnie widać, że KRYSTIAN świetnie się bije, wymierzając przeciwnikom celne ciosy. DŻESIKA, chcąc pomóc, znów próbuje odciągnąć jednego z mężczyzn, ale ten brutalnie ją odpycha. Widząc to KRYSTIAN na chwilę traci koncentrację, odsłania się i dostaje potężny cios. Wpada w ramiona OCHRONIARZA, który trzyma w ręku wycelowany w niego pistolet. Pada strzał. Przez chwilę zalega kompletna cisza. Mężczyźni odsuwają się od KRYSTIANA. Jego ciało osuwa się na ziemię. Słychać przeraźliwy krzyk DŻESIKI. OCHRONIARZ stoi jak skamieniały.

OCHRONIARZ
Boże, co ja zrobiłem.

MĘŻCZYŻNA I wraz z MĘŻCZYŻNĄ II ciągną OCHRONIARZA w stronę „busika”, po drodze zabierając zieloną kasetkę. DŻESIKA wciąż krzyczy przeraźliwie. Za jej głową widać sylwetkę uciekającego PREZESA, który co chwilę odwraca się, kontrolując, czy odległość między nim a nacierającym na niego kombajnem Bizon jest bezpieczna. Zziębnięty PREZES przebiega za plecami DŻESIKI, a kombajn gwałtownie hamuje. SIOSTRA GENOWEFA zeskakuje z siodła i biegnie do leżącego na ziemi KRYSTIANA. DŻESIKA wciąż krzyczy. Jej krzyk zagłusza sygnał nadjeżdżającej karetki pogotowia. PANI DANUSIA wydaje z siebie piskliwe okrzyki: „Ratunku, ratunku”.

KONFERANSJER (krzyczy)
Danka, zamknij ryj i do auta!!!

PANI DANUSIA posłusznie siada za kierownicą daewoo i drżącymi rękami przekręca w stacyjce kluczyk. SIOSTRA GENOWEFA dobiega do leżącego KRYSTIANA i klęka przy nim.

SIOSTRA GENOWEFA
Krystian, synku.

SIOSTRA GENOWEFA rozrywa KRYSTIANOWI koszulę. Pod nią widać fragment wgniecionej przez kulę „uprząży”. Tymczasem KONFERANSJER chwyta oburącz szlochającą DŻESIKĘ i ciągnie ją w stronę daewoo. DŻESIKA krzyczy.

DŻESIKA
Zostaw mnie!!!

DŻESIKA opiera się, chce wracać do KRYSTIANA, ale KONFERANSJER jest silniejszy i w końcu udaje mu się zawlec ją do samochodu. Widzimy teraz w zbliżeniu twarz leżącego na ziemi KRYSTIANA. Przez moment pojawia się na niej cień uśmiechu. KRYSTIAN wbija mętniejący wzrok w niebo. Kamera zaczyna unosić się do góry. Daewoo rusza przed siebie. Tymczasem ochroniarze wskakują do busika i odjeżdżają w kierunku, w którym pobiegł PREZES, ustępując miejsca nadjeżdżającej karetkie. SIOSTRA GENOWEFA gwałtownie zrywa się i machając rękami, zatrzymuje karetkę. Wsiadają z niej SZYMUŚ i SZYLUWŚ w białych kitlach. Kamera zatrzymuje się, jakby zaczepiła o coś na górze. Daewoo również zatrzymuje się i zaczyna się cofać. Wraz ze wstecznym ruchem samochodu kamera również opada. Z daewoo

wyskakuje DŻESIKA. SIOSTRA GENOWEFA ciągnie opierającego się SYLWUSIA w stronę KRYSTIANA. DŻESIKA dobiega do leżącego na ziemi. Wraz z jej ruchem kamera dojeżdża do twarzy KRYSTIANA w momencie, kiedy SYLWUŚ dotyka ręką jego czoła. Wzrok KRYSTIANA przytomnieje. KRYSTIAN uśmiecha się, widząc nad sobą twarz DŻESIKI.

KRYSTIAN
Wróciłaś.

Kamera znowu zaczyna odjeżdżać do góry. KRYSTIAN powoli unosi się z ziemi. Wszyscy ze zdumieniem obserwują zmartwychwstanie KRYSTIANA. W tym momencie z deawoo wysiadają PANI DANUSIA i KONFERANSJER i tak jak pozostali obserwują radosny taniec KRYSTIANA z DŻESIKĄ. Z offu słychać piosenkę DŻESIKI śpiewaną wcześniej w duecie z KRYSTIANEM.

NAPISY KOŃCOWE

KONIEC

23 wrzesień 2005, 23 listopad 2005, 5 luty, 25 luty, 5 lipiec, 10 lipiec 2006
Sigishoara, Kranevo, Achelaj, Carevo, Warszawa – Capri, Zelwerowicza
Jemna
20 kwiecień, 3 czerwiec 2009, Warszawa – Królewska, Cypryjska
19 czerwiec 2009, Warszawa – Królewska,
20 czerwiec 2009, Warszawa - Cypryjska